N^er 8.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

czyli

DZIENNIK NAUK i UMIEIĘTNOŚCI.

Rok 1815. *Miesiąc Sierpień.*

Pamiętnik Warszawski wychodzi w pierwszym dniu każdego miesiąca. Każdy numer składa się z pięciu przynaymniéy arkuszy. Cztery numera składaią tom ieden, do którego osobny iest tytuł i reiestr rzeczy.

Prenumerata w Warszawie w księgarni Zawadzkiego i Węckiego na ulicy Krakowskie Przedmieście, wynosi półrocznie, bez poczty, Zł. 22. na rok cały 40 Zł.

Dostać nadto można tego Pamiętnika, *w Krakowie* u Józefa Mateckiego, *w Poznaniu* u Tomasza Szumskiego, *w Kaliszu* u Gabryela Karpińskiego, *w Wilnie* u Józefa Zawadzkiego, *we Lwowie* u B. Pfaffa, księgarzy, iako téż na Pocztamtach w Xięztwie Warszawskiém za cenę nieco wyższą. W państwie Rossyyskiém na Pocztamtach Litewskich za 53. zł. 10. gr. rocznie.

Listy do kantoru Pamiętnika lub do Redaktora *franco* przesyłane bydź maią.

Pamiętnik Warszawski zawierać będzie wszelkie pisma które czytelników polskich interessować, a zatém oświecić lub przyzwoicie rozerwać mogą Mieścić się przeto będą w miarę zapasu materyałów, wszelkie rozprawy, nietylko oryginalnie w polskim ięzyku napisane, ale i z obcych ięzyków tłómaczone; wyimki z dzieł obcych powszechny maiących interes; wiadomość o odkryciach i wynalazkach wszelkiego rodzaiu, tudzież o celnieyszych towarzystwach uczonych, ich usiłowaniach i postępach, iako téż o instytutach znakomitszych; poezye bądź oryginalne bądź z obcych przekładane wzorów; recenzye czyli rozbiór dzieł polskich lub o Polszcze mówiących; i nakoniec rzeczy rozmaite.— Wszelkie pisma do umieszczenia w Pamiętniku stosowne, nawet uwagi nad rzeczami w Pamiętniku drukowanemi, napisane w tonie przyzwoitym, a przesłane do redakcyi pod adresem księgarni Zawadzkiego i Węckiego w Warszawie, z należną przyięte będą wdzięcznością.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1815.

SIERPIEŃ.

Rys nauk, religii, ludności, obyczaiów, sztuk, pomników i celnieyszych wynalazków Chińczyków, przez Stanisława Hrabię POTOCKIEGO *z źrzódłowych pisarzy zebrany.*

(Dalszy ciąg.)

Snycerstwo i Malarstwo ród maią wspólny. Ich podobieństwo, że tak powiem, iest familiyném, a stopień udoskonalenia iednego, iest zwykle drugiego miarą. Po snycerstwie więc każdy sądzić może, w iakim iest stanie malarstwo w Chinach. Cechuie go taż niedokładność rysunku, mianowicie zupełna nieznaiomość anatomii ciała ludzkiego; tenże wybór form narodowych, które nie są wzorami piękności, nakoniec gruba nieznaiomość perspektywy i stopniowania w cie-

niowaniu, którego wyobrażenia nawet Chińczykowie nie maią. Mniéy nawet zbliżaią się do prawdy natury ich obrazy, iak posągi; bo te ostatnie prawie zawsze będąc kolorowanemi, zbiega się wnich wydatność form z kolorem do dania im tego charakteru prawdy, co nas niekiedy w nich uderza; korzyść któréy malowanie mieć nie może. Cała tedy nadobność obrazów Chińskich polega w blasku, w żywości i świetności ich kolorów, tych pięknych materyałów któremi natura hoynie obdarzyła wschodnie narody. Przyiemny ich dobór, czasem dzika lecz osobliwsza, i tém samém uderzaiąca ich mieszanina, nakoniec pilność w ukończeniu, otoż iedyne zalety Chińskich malowań. Dla tego też naśladuią oni z blaskiem, któremu nie wyrównywa sztuka europeyska, nayświetnieysze kolory kwiatów, ptaków i robaków; lecz i w tém dalekiemi są od téy prawdy, co zwodzi prawie oko stopniowaniem cieniów, i czarodzieyskim skutkiem iasno-ciemności. Sądzić o ich malowaniu po ich papierach możemy, bo obrazy nayczęściéy na szkle malowane, acz starownie ukończone, nie wiele są lepszemi. Te papiery wystawiaią nam albo kraiowidy, albo figury, między któremi znayduią się naturalnéy wielkosci. Pierwsze dowodzą, że Chińczykowie wcale nie znaią perspektywy i sztuki zręcznego cieniowania; twardemi i nieprzyiemnemi byłyby one, gdyby ie nie upiękniała świe-

tność żywych kolorów, nowość przedmiotów, i przyiemność chińskiego papieru, co ma w sobie coś iedwabnego, i gładkością swoią ożywiaiącego, te tak iuż świetne kolory. Formy ich drzew i skał są osobliwszemi, i można powiedzieć wcale nie naturalnemi; przecięż ich ogrody wystawuią, za zeznaniem wszystkich Europeyskich podróżnych, doskonalsze iak nasze kraiowidy, a w nich Chińczykowie są prawdziwie malarzami; osobliwsza przeciwność, która dowodzić zdaie się, że przynaymniéy w tym rodzaiu nie brak im na poiętności sztuki, i prawdziwém iéy piękności uczuciu; lecz że nawyknienie, to niezłomne w Chinach prawo, nie dozwala im odstąpić od raz przyiętego zwyczaiu, i naśladować w malowaniu natury tak, iak ią naśladuią w ogrodach. Przecież obrazy chińskie lepszemi są nieco iak ich papiery, lecz to iedynie z przyczyny dokładnieyszego ich ukończenia. Między innemi sam ieden posiadam na szkle malowany, którego naczelna osoba iest 6cio calowéy wysokości. Wyobraża on damę chińską przy swoiéy ubieralni siedzącą; trzyma przed nią zwierciadło iedna ze służących, druga iéy na głowie kwiaty przypina, których mały chłopczyk obok stoiący pełną trzyma tacę. Skład tych czterech figur iest bardzo naturalnym, postawa przyzwoitą, zgoła układ cały grona tego dobrym się nazwać może. Perspektywa nawet pokoiu, którego dno wielkie oświeca okno, nie

iest naygorszą; lecz w sukniach słabemi są odbicia i cienie, a twarze prawie ich wcale nie maią; co czyni, że im brak zupełnie na zaokrągleniu iak wszystkim malowaniom chińskim. Opisałem ten obraz, bo iest ieden z naylepszych i naystarownieyszych, iakie kiedy widziałem. Krótko mówiąc, nie znaią Chińczykowie zasady rysunków, to iest wydoskonalonego składu ciał ludzkich. Ludowi, u którego pokaleczone kobiet nogi, i zgnieciona ich postać za kształtność uchodzi, zdaie się, że brak na uczuciu pięknych form natury, których, iakęśmy to iuż rzekli, co do rysów twarzy nie znayduie w kraiu swoim dostatecznych wzorów. Nie umieią malarze chińscy dawać okrągłości ciałom za pomocą trafnego przystosowania światła i cieniów, ani też rozróżniać stopniowania delikatne iednego koloru tak, by się podobnemi stały do różnobarwéy natury. Nie znaią bynaymniéy sztuki oddalania zmnieyszaniem przedmiotów, osłabianiem kolorów, zgoła pomocą perspektywy, któréy u nas przepisy tak są pewnemi. Czuią niekiedy chińczykowie wyższość malarzy naszych, i radzi używaią ich ręki, byleby się poddadź ich przesądom w tym rodzaiu chcieli. Znaydował się w Chinach Missyonarz, tego imienia co sławny malarz *Castiglione*, dosyć biegły, i u dworu ceniony, lecz któremu Cesarz wyraźnie zalecił, aby obrazy które dla niego robił, by-

ły w sposobie chińskim, nie zaś Europeyskim, to iest ogołocone z wielkich mass cięni, i niknących w perspektywie przedmiotów. Ten xiążę utrzymywał, mówi P. Barrow, że niedoskonałość wzroku naszego, nie iest dostatecznym powodem, by piękne natury przedmioty dla tego, tę niedoskonałość w wyobrażeniu swoiem dzielić miały. Przypadła do tey myśli Cesarza uwaga iednego z Ministrów, który widząc portret Króla Angielskiego, rzekł: co za nieszczęście że go popsuła ta plama, a mówiąc to, wskazywał cień od nosa (Barrow T. II: p. 73.) Otóż sposób sądzenia Chińczyków o obrazach naszych, do którego prawdę mówiąc, przesadzone niekiedy cienie, powód dadźby mogły; lecz nie takiemi są o prawdę, co do koloru, z naturą walczące Tycyana i Wandyka wzory, w których stopnione i niknące przed okiem cienie, chińskiego nawet nie uraziłyby oka.

Wielce cenią Chińczykowie obrazy sławnych mistrzów swoich, maią nawet dla nich szczególnieysze poszanowanie w mniemaniu, że ich mistrzowie natchnionemi byli. Znawcy chełpią się łatwością dostrzeżenia ich sposobu i pędzla, i drogo płacą te, które za oryginalne uchodzą. Widziałem mówi P. Chambers (*) kilka tych obrazów: są to osoby, albo też kraiowidy zwykle ry-

(*) *Traité des édifices Chinois p. 18.*

sowane na papierze białym chińskim tuszem. Rys tych sztuk iest zwykle dowcipnym, lecz ogół ich iest zbyt mało ukończonym, by na wielką zasługiwał baczność. Położenie niektórych kraiowidów iest dobrze wymyśloném, lecz w innych względach pełném pomyłek. Zdaie się, że te obrazy, o których mówi P. Chambers, są raczéy rysunkami dawnych mistrzów chińskich; nie wątpliwą wszakże iest rzeczą, iż mieli i do dziś dnia maią cenionych od siebie malarzy, których obrazy zdobią ich pomieszkania. Sam P. Chambers wspomina o Sion-Sing-Saang i Lepce, zawołanych za czasów iego kantońskich malarzach, a od dawna słynie w Chinach imie Manniego, tak iak u nas Rafaela lub Korregia.

Lakier czyli pokost chiński, iest także rodzaiem malowania temu kraiowi właściwym. Blask iego, czystość, trwałość, mimo wszelkich usiłowań Europeyczyków, dotąd wyrównane od nich bydź nie zdołały, tak dalece, że naylepsze nasze w tym rodzaiu prace, iakiemi były sławnego Paryzkiego Lakiernika Martin, słabém są chińskich naśladowaniem

Lakier Chiński nie iest kompozycyą. Scieka on iak gumma z drzewka pokostowym zwanego (*). Dwa są sposoby używania go: pierwszy który

(*) P. Barrow mniema, iż ono iest z rodzaiu tych które naturaliści *Rousse*, *wernix* zowią.

iest bardzo prostym, polega w namaszczeniu nim drzewa; dobrze wypolerowane, smaruie się dwa lub trzy razy oleiem Tong-yen zwanym, któremu wyschnąć dadź trzeba, by na nim tyleż razy pokład wernixu rozciągnąć. Tak on iest przezroczystym, że słóy drzewa widzieć daie. Im częściéy ta czynność iest powtarzaną, tém się ón bardziéy szklnącym staie. Jak tylko iest suchym, maluią na nim złotem, srebrem, kolorami kwiaty, figury ludzi, ptaki, drzewa, skały, budowy, po czém znowu pociągaią go lekkim pokładem wernixu iedynie dla zachowania malowidła, i większéy przezroczystości. Drugi sposób starownieyszego wymaga przygotowania; dnem iego iest rodzay mastyku czyli kartonu, co się składa z papieru, lnu, wapna i innych materyy, które będąc dobrze wraz zbitemi, i przykleionemi na drzewie, daią grunt równie stały, iak gładki. Namaszczaią go dwa lub trzy razy wyż wspomnionym oleiem, na którym kilka rozciągaią pokładów wernixu, daiąc następnie czas wyschnięcia tym dwom pokrywom. — Do téy czynności maią rzemieślnicy różne osobiste swoie sposoby, lecz naywiększa sztuka w tém polega, by wernix kiedy nim pociągaią był w miarę utrafionym, to iest: ani zbyt gęstym, ani zbyt rzadkim. Prace takowe długiéy i pilnéy wymagaią roboty. Zaledwie lato iedne dostarcza na ich udoskonalenie. Kupcy kantońscy mało co ich maią gotowych,

i czekaią zwykle przybycia Europeyskich okrętów, by na prędce wygotowali nakazane sobie prace; dla tego też nie wyrównywaią oni Tonkińskim, Japońskim, Nankińskim, iako też dawnym lakom, o których niżéy mówić będziemy. Używaią Chińczykowie pokostu na pokrycie stołów, stołków, tak zwanych gabinetów czyli szafek, łóżek, i nie tylko wszelkiego rodzaiu sprzętów drewnianych, w liczbie których obiąć należy te drobne błyskotki, te świetne cacka, te tacki, te pudełka, te tabakierki, sztućczyki, wachlarze tak drogo w Europie przepłacane, ale nawet pospolite naczynia miedziane i cynowe, często nawet zastawy stołowe, mianowicie u Japończyków, którzy ich powszechnie używaią, i nad złote i srebrne przenoszą.

Właściwie pięknością lakieru, iakeśmy rzekli, iest blask i przezroczystość; lecz wiele dodaią mu ceny malarskie ozdoby. Są one dwoiakiego rodzaiu; iedne płaskie i z dnem równaiące się, drugie nieco wypukłe nakształt lekkiéy niskorzeżby, nie bez nieiakich części zupełnie płaskich. Te co się z dnem równaią, są mniéy nad wypukłe szacowanemi; przecież iest ieden ich rodzay wielce ceniony, *Laque usé* zwany, to iest: w którym malowanie tak iest pokostem zagładzone i przykryte, że się iak za szkłem wydaie.

Prawdę mówiąc, ten wyiąwszy, wszystkie inne laki chińskie coś wypukłego maią, i zawsze

prawie pod malowaniem znayduie sią podkładka mastykowa, która ie nieco nad dno wynosi. W tém więc tylko zachodzi różnica, że wypukłość niektórych iest więcéy oznaczoną od innych, czasem do metalowéy podobną dla wielkiéy dokładności i ukończenia swoiego. — Mastyk także, na którym się ona wznosi, twardszym zdaie się: pozłota, różne iéy cieniowania, nabiiania złotemi blaszkami delikatnieyszemi, figury, ozdoby, drzewa, więcéy starownemi, zgoła praca cała, daleko pilniéy i dokładniéy ukończoną. Te są charaktery laków, które dawnemi zowiemy, bo iak się rzekło, dzisieysze na prędce sporządzone, a nayczęściey na dnie piaskowém, co ie słabszemi i do spękania daleko łatwieyszemi czyni, maią tylko szklący się pozór, lecz dalekiemi są od ukończenia dawnych i ich gruntowności. Między temi cenią znawcy laki niektóre, iedynie dla ich starożytności: są one bardziéy wypukłemi, lecz mniéy zgrabnemi, a czasém iakby tylko pędzlem malowanemi na laku. Jest to dosyć powszechném handlarzów tego rodzaiu mniemaniem, że gdyby kto stare laki przewiózł z Europy do Chin, wieleby na tém zarobił, tak one są tam cenionemi. Jest ieszcze inny rodzay laków, to iest nabiianych złotem, srebrem, a nad wszystko perłową macicą, w różnych cieniach dobieraną; rodzay roboty, który Europeyczykowie niekiedy Millefleurs, niekiedy Burgos zowią.

Chińskie w tym rodzaiu prace wyobrażaią figury, drzewa, zwierzęta, skały, kwiaty z naywiększą delikatnością; przechodzą ie wszakże Japońskie, choć tylko ubiiane nieregularnemi perłowéy macicy kawałkami, lecz tak zręcznie ułożonemi, iż naybogatszy wystawuią widok, i różnobarwością swoią prawie blasku opalowego dochodzą.

Laki rozmaitych znayduią się kolorów; naypowszechnieyszym iest czarny; po nim czerwony, a nayrzadszym zielony. Czarny całkiem z srebrem rzadko się także widzieć daie. Nie znayduiemy laków Chińskich innych kolorów przynaymniéy w Europie, prócz niektórych pudełek, które wewnątrz gliniastą farbę maią; lecz laki złote, różnych mamy cieni, iedne piaskowe, drugie na dnie piaskowém złotem centkowane, trzecie całkiem złote, z lekkiemi bardzo na nich, także złotemi, lecz innego koloru, a czasem prawie nieznacznemi krzewinami, i innemi ozdobami. Wszakże te ostatnie są nayrzadszemi. Dodadź ieszcze należy laki, których dnem iest drzewo nayczęściéy palmowe, przyozdobione złotem i cieniami, iako téż na czarném dnie drzewem kolorowém zwykle w kwiaty nasadzane, inne których dnem iest szyldkret, często złotemi i srebrnemi blaszkami, z ozdobami malowanemi pomieszane, czasem złotym tylko kolorem przyozdobione. Nie masz pono rzeczy, któréyby nie lakierowali

Chińczykowie. Sam posiadam pudełko okrągłe, skórą wężową powleczone, i ozdobami kwiecistemi z laku złotego okryte. Oków szkatułek, kufrów, szafek chińskich, kiedy się na nich znayduie, iest zwykle z złoconego mosiądzu, niekiedy lekkim upstrzonego szmelcem. Przyiemnym iest on w oryginalności swoiéy; wszakżeż czasem, oprawy takowe, srebrne, a nawet i szczerozłote widzieć się daią, i sam takowe w zbiorze moim posiadam. Otóż rozmaite laków chińskich rodzaie. Jest ich zaletą wielka wytrwałość nawet przeciw wodzie wrzącéy, i wieczysta drzewa przeciw robakom ochrona, zwykle niesłychana lekkość materyi, na któréy iaśnięią, rozmaitość form, przedmiotów, na których się znayduią, ta czystość i ta narodowa ich oryginalność, co ie ogólnie znamionuie. Widok ich iak użycie, iest równie przyiemném, zgoła są one częścią znakomitą sztuki chińskiéy, któréy iak iuż rzekłem, wyrównać, dotąd daném Europie nie iest.

Porcellana, ieden z pięknych Chińczyków wynalazków, równie do snycerstwa, iak do malarstwa należący, właściwe tu ma mieysce. Użycie iéy tak iest wygodném, tak czystém, że ią wraz iednym z nayprzyiemnieyszych zbytkowych wynalazków nazwać można; iest ono ochędostwem zamożności przyiemnieyszém nad przepych. Powszechném iest iéy używanie u Chińczyków, tak co do wygody życia iak co do ozdoby domu,

a handel iéy po całym rozciąga się świecie; przecież iedyną iéy rękodzielnią, iest iedno miasteczko prowincyi Kiang-si imieniem King-the-tsching, lecz to miasteczko 500 pieców porcellanowych w sobie zamyka, i milion ludzi robotą éy zaprząta. Nadaremnie usiłowali Chińczykowie inne pozakładać; nie udał się ten zamysł Cesarzowi Kang-hi, iednemu z naywiększych Chińskich Xiążąt, który rzemieślników tego rodzaiu do Pekinu sprowadził (*). Cóżkolwiek o tém bądź, wyż wspomniane miasteczko samo posiada zaszczyt dostarczania porcellany wszystkim częściom świata; wyiąwszy, że w okolicach Kantonu robi się porcellana pod imieniem porcellany Indyyskiéy w Europie znana. Kolory iéy, mianowicie błękitny i czerwony są podłemi, wszystkie prócz błękitnego nieco wypukłe, purpurowy zaś na niey się tylko znayduie. Naywiększa część porcellany, którą sprowadzaią handlarze nasi, z téy wychodzi rękodzielni, naywięcéy cenionéy w Chinach, iak u nas faianse.

Nieznaną iest epoka wynalezienia porcellany; ginie ona w nocy czasów, nieznanym nawet iest przypadek, który dał powód do tego wynalazku.

(*) Tę fabrykę widziało poselstwo Rossyyskie w roku 1719 przez Piotra W. do Pekinu wyprawione. Opis iéy przez Belsa p. 299. znayduie się w podróży iego do Pekinu z Petersburga, na końcu trzeciego tomu podróży P. Barowa umieszczony.

Mówią tylko starożytne pisma chińskie, że porcellana bywała doskonałéy białości, że nie miała żadnéy skazy, i że się po wszystkich rozchodziła królestwach. Dodaią ieszcze, że porcellana ies żywéy i iasnéy białości, pięknego niebieskiego koloru mianowicie w King-the-tsching, że się robiła w innych mieyscach, lecz nie wyrównywała pierwszéy, ani kolorem, ani doskonałością (*). Pan Bels, członek poselstwa Rossyyskiego w roku 1719. widział w domu pierwszego Ministra znaczny zbiór dawnych Chińskich i Japońskich porcellan. Składał się ón, mówi tenże, z ogromnéy liczby waz rozmaitéy wielkości. Wskazał mu Minister niektóre, podług niego więcéy iak dwa tysiące lat liczące; dodawał, iż w Chinach i Japonach nie robiono wtedy tak doskonałéy iak niegdyś porcellany, a to z przyczyny niedokładnego przygotowania materyałów. Te porcellany były nagromadzone po stołach i aż do dachu wznosiły się stósami w przyiemnym porzą-

(*) Missyonarz Dentrecolles który zarządzał kościołem Chrześciiańskim w King-the-tsching, i liczył w trzodzie swoiéy kilku Chrześciian pracuiących około porcellany albo nią handluiących, powziął od nich wiadomość dokładną o wszystkich częściach téy sztuki, którą ieszcze wydoskonalił, radząc się książek chińskich mówiących o téy materyi. Opis ten znayduie się w listach Missyonarzów, w historyi Chińskiéy Xiędza Duhalde, w historyi ogólnéy podróż, nakoniec w Encyklopedyi.

dku. Nie wielkie pudełko z porcellany Japońskiéy, które Cesarz Chiński Kieng-long oddał posłowi angielskiemu Lordowi Makartney w podarunku dla Króla, iak twierdził Cesarz od 800 lat w domu iego zachowaném było. Zdaie się tedy, że Chińczykowie iak Japończykowie od naydawnieyszych czasów robią porcellanę. Pierwsi usiłuią często naśladować starożytną, iak o tém wspomina P. Barow, co trudném bydź nie musi, iest ona bowiem daleko grubszą i cięższą, iak dzisieysza. Posiadam w zbiorze moim waz taki; ma on na sobie figury z lekka kolorowane na dnie białém, dosyć wypukłe, wyobrażaiące kilka mitologicznych bóstw Chińskich, między innemi ich Neptuna co siedzi na rybie. Znawcy mniemaią, że są porcellany Chińskie i Japońskie, równéy wazom Hetruskim starożytności; wszak w zbiorze Hrabiego Kaylusa miały się znaydować ułomki wazu Egipskiego, i te przez proby pilnie robione, okazać się niepokrytą porcellaną.

Porcellana iest rodzaiem garncarstwa, albo raczéy iego udoskonaleniem. Jest ona mniéy lub więcéy białą, mniéy lub więcéy wytrwałą, mniéy lub więcéy przezroczystą; wszak ten ostatni przymiot nie iest iéy tak koniecznym, by się wiele pięknych porcellan z niego ogołoconych nie znaydowało. Jest ona zwykle ukrytą polewą białą lub kolorowaną. Ta zaś polewa, nie iest czém innem, iak pokła-

dem szkła stopionego na pół tylko przezroczystego. Otóż właściwie porcellana, bo ta która nie ma téy polewy, iest pastą porcellanową, *Biscuit* od Francuzów zwaną. Ma ona wewnętrzne pierwszéy przymioty, ale nie ma zewnętrznie ani iéy czystości, ani blasku. Rzadko kiedy używaią iéy Chińczykowie, częściéy Europeyskie fabryki, mianowicie w wyobrażeniach figur, którym blask polewy nie sprzyia, a często psuie piękność ich rysunku.

Ziemia iest materyałem porcellany, iak wszelkiéy garncarki, bez żadnéy innéy zmiany, iak prosty oddział iéy części. W iéy skład nic metalowego ani słonego wchodzić nie powinno, nawet w iéy polew. Naylepsza porcellana iest ta, która w sobie zamyka naymniéy różnych materyałów, to iest z kamienia mogącego się w szkło zamienić, i z pięknéy, białéy i czystéy gliny. Od téy to ostatniéy ziemi zawisła trwałość porcellany, iako też wszelkiéy innéy garncarki. Znawcy dzielą na klass kilka Azyatyckie porcellany, to iest: na dawną białą, na tę, którą zowią pierwszego rodzaiu; na tę, któréy imię *craquelée* i *truitée* Francuzi nadali, na dawną błękitną, na czarną, na dmuchaną, zgoła na Japońską, Chińską, z Chińska Japońską, nakoniec Indyyską. — Wszakże niektóre z tych gatunków różnią się tylko naocznie, lecz nie maią właściwych sobie znamion.

Dawna biała porcellana iest wielkiéy piękności, bądź dla blasku polewy swoiéy, bądź dla doskonałości materyału. Pasta iéy zdaie się krótką, dla tego z niéy pono małe tylko widzimy wazy i figurki. W handlu uchodzi ona za porcellanę Japońską; chociaż iest rzeczą pewną, iż się bardzo piękna tego rodzaiu robi w Chinach. Dwie ona ma barwy, iednę iak mleko białą, drugą nieco błękitnawą, która więcéy przezroczystości oznaczać zdaie się.

Ciężko iest rozpoznać porcellanę Japońską od pięknéy Chińskiey. Znawcy w tym rodzaiu znaydują, że pierwsza ma polewę bielszą i mniéy błękitnawą iak Chińska, że iest skromnieyszą w ozdobach swoich, że iéy błękitność iest świetnieyszą, że iéy upięknienia i kwiaty mniéy się oddalaią od natury. Do tego mniemaią oni, że to wszystko, co iest powleczone kolorowym szmelcem, bądź zielono seledynowym, bądź błękitnawym, bądź fioletowo purpurowym, iest Chińskiém. Z tego zdania tę tylko prawdę wyciągnąć można, że to wszystko, co u nas nosi imie porcellany Japońskiey, iest zawsze porcellaną wyborną.

Porcellana tak zwana pierwszego rodzaiu, po białéy za naydawnieyszą uchodzi. Jest wielkiéy białości, w małych sztukach, zwykle do czworobocznych pękatych butelek z długiemi i cienkiemi szyykami podobną. Znayduią się na niéy krze-

krzewy i kwiatki, starownie wypracowane, lecz w małéy bardzo liczbie.

Między różnemi porcellanami Chińskiemi, iedne z naydawnieyszych są ciemnéy błękitności, pięknéy czerwoności, lub gryszpanowéy zieloności. Są one zwykle grubemi i ciężkiemi. Podobnegoż gatunku znayduie się także porcellana *craquelée*, *truitée*, czyli popękaną zwana; to iest, że polewa iéy, iest iak gdyby porysowaną. Może to z początku pochodziło z niedoskonałości w wypalaniu; lecz zdaie się, iż ta wada, dosyć przyiemna oku, z czasem w przymiot się zmieniła, i że odtąd użyto sztuki, by ią równie nadać. Porcellana *craquelée* zwana, iest iakby z gruba, lecz dosyć regularnie popękana, a stryszki popękań są ciemnawemi. Ta którą *truitée* nazywaią, ma ie daleko delikatnieysze, a czasem nawet prawie niedostrzeżone, do naycieńszéy siatki a raczéy paięczyny podobne, pospolicie w oczka okrągłe, kiedy pierwsza kątowato iest porysowana. Zwykle takowa porcellana, iest iednokolorową, niekiedy przecież z lekka małemi kwiatkami, lub gałązkami posiana.

Piękną iest bardzo i rzadką porcellana tak ciemno błękitna, że się prawie czarną wydaie, nasadzona pod polewą, macicą perłową w sposób, iż powierzchnia iéy zupełnie iest gładką. Widziałem pięć waz takich dosyć wielkich w Paryżu, przyozdobionych figurami, drzewa-

mi, budowami, skałami, zadziwiaiącego ukończenia i pracy. Ze wszystkich porcellan Chińskich, ta mnie naywięcéy swoią przyiemną osobliwością i rodzaiem roboty uderzyła.

Dosyć rzadką iest także porcellana Chińska, któréy dno iest całkiem złote z błękitném malowaniem zwykle niebardzo starowném; rzadszą ieszcze, któréy dno iest zupełnie srebrne z żywszemi ozdobami ciemnobłękitnemi. Lecz w tym rodzaiu, małe mi się tylko widzieć zdarzyło sztuki. Między wielkiemi wazami, naypięknieyszy iest rodzay Japońsko-Chińskim zwany, bo łączy do ozdób, które przypisuiemy Japońskiey, te, które są naywięcéy w guście Chińskim. W tym rodzaiu znayduie się porcellana zbogaconą pięknym bardzo błękitnym kolorem, iakby z kartopisami (*Cartouche*) białemi. — Ta polewa ma tę własność, że iest prawdziwym szmelcem białym, kiedy inne są tylko na pół przezroczystemi. Między niepospolitemi liczyć należy większe niekiedy wazy, upięknione na dnie białém, dosyć lekko kwiatami, roślinami, albo też iedynie ozdobami, składaiącemi się tylko ze złotego i czerwonego koloru.

W reszcie wielkie wazy Chińskie tak upstrzone, tak bogate w żywe kolory, tak uderzaiące ogromem swoim, nie są wcale rzadkiemi. Niepospolitą iest w robieniu tych ogromów zręczność Chińczyków, np. Dentrecolles widział latarnią,

miary latarni okrętowéy, z jednéy porcellanowéy sztuki. Niekiedy te wielkie wazy są z bardzo ordynaryynéy porcellany białéy i błękitnéy, na któréy wznoszą się mastykowe ozdoby, iedne płaskie, drugie dość wypukłe bogato złotem i kolorami okryte. Są one na oko świetnieyszemi i ozdobnieyszemi nad wszystkie inne, lecz daleko mniéy trwałemi, bo ciepło, zimno, a mianowicie wilgoć, uszkadzaią ten przylepiony na nich mastyk, co nawet za naymnieyszém uderzeniém łatwo odpada. Nie należy też przepomniéć dwóch innych rodzaiów rzadkich porcellan, to iest iednéy wcale gładkiéy kawowego koloru, niekiedy przyozdobionéy cienkiemi listkami złota bitego, drugiéy dmuchanéy czyli *soufflée*. Dmąc przez gazę rurką na proszek czerwony lub błękitny, okrywa się porcellana małemi tych kolorów plamami. Czerwona iest rzadszą, bo ciężéy ią utrafić, na koniec dodać należy, iż żółta gładką porcellana zaledwie u nas iest znaną; a to znać dla téy przyczyny, iż ona w Chinach osobistemu tylko użyciu Cesarza iest zachowaną i chyba w podarze od niego z kraiu tego wychodzi. Formy waz Chińskich są prostemi, mało rozmaitemi, lecz przyiemnemi oku, i dobrze przysposobionemi do wielkich ogromów i rozmaitych ozdób, któremi są okryte, tak dalece, iż takowe wazy są zawsze świetną i poważną mimo swéy prostości ozdobą; zdaie się nawet, iż każdy inny

rodzay ich upięknienia nie byłby im tak właściwym, iak iest ten ich oryginalny, a prawdziwie wschodni charakter.

Szmelce Chińskie są na oko do porcellany podobnemi; lecz ta istotna między niemi zachodzi różnica, że szmelc nie na glinie, lecz na blasze kładzie się. Ten trudny rodzay pracy, w Europie tak drogi, iest pospolitym a nawet tanim w Chinach. Prawda że te szmelce nie wyrównywaią naszym, lecz iak się rzekło, do polewy porcellany Chińskiéy są podobne. Nigdy wszakże nie widziałém szmelcowanych waz, lecz tace, filiżanki, wielkie myynice i nalewki, są pospolitemi. Znayduią się między niemi naczynia, wzory i formy Europeyskie naśladuiące, co i o porcellanie Chińskiéy powiedzieć można; wyobrażaią bowiem wiernie Chińczykowie dawane sobie od Europeyczyków rysy, tak dalece, że nie iest rzeczą rzadką, widzieć całe stołów zastawy z ich porcellany, z Europeyskiemi herbami. Taż uwaga i do laków ściąga się; zgoła duch kupiecki Chińczyków odstępuie przyiętego sposobu postępowania dla cudzoziemców, ale go narodowa próżność nigdy nie przysposabia dla siebie.

Na szczególnieyszą zasługuie uwagę garncarka Chińska z pięknéy i dobrze wypalonéy gliny czerwonéy. Naywięcéy z niéy herbatniczek mamy niekiedy tak ogromnych, że daleko naszych miarę przechodzą; forma ich zaś zawsze oryginalna,

lecz zawsze prawie przyiemna i dobrze ukształcona, iest tak rozmaitą, że w liczbie kilkudziesiąt, które część zbioru moiego Chińskiego składaią, nie znayduie się dwóch do siebie podobnych.

Sławny Bötticher wynalazca porcellany Saskiéy, naydawnieyszéy w Europie, przecież zaledwie wiek liczącéy, i iednéy pono, która co do materyału równa się Chińskiéy i Japońskiéy, zaczął od nieco podobnéy ziemi, z któréy naśladowania Chińskich herbatniczek i innych naczyń, niekiedy znawców nawet w powątpiewanie wprawiaią; wszakże Böttícherowska garncarka, czyli iak ią w Saxonii zowią, pierwsza iego porcellana, ma tę ieszcze nad Chińską korzyść, że wyszlifowana, nabiera poloru kamienia. Późniéy założył Bötticher w Meissen rękodzielni prawdziwéy porcellany; lecz sekret pierwszéy porcellany, czyli ziemi iego, z nim zaginął, i dla tego się ona codzień rzadszą staie.

August drugi Król Polski, któremu Saxoniia porcellanę Meisseńską winna, zgromadził w Dreznie niezmierną ilość wschodnich porcellan, w pałacu pod imieniem Japońskiego znanym. Zbiór ten odtąd porcellaną Saską, i innemi Europeyskiemi zbogacony, w sklepach pałacu tego dziś się znayduie, i iest naybogatszym i naypięknieyszym z tych wszystkich, które tylko Europa posiada.

(*Dalszy ciąg w następnych numerach*).

FILOZOFIIA.

Wiadomość ogólnéy moralności czy iest dostateczną do sądzenia w rzeczach prawa.

Żadna rzecz nie staie się powodem tak licznych wyobrażeń naszych i rozumowań, iak prawo. Wszystko to cokolwiek tyczy się bliżéy dobra ludzkiego, zastanawia nas naywięcéy. Prawa używamy wszyscy, wszyscy o niém sądziemy, a nie wszyscy posiadamy przyzwoite do tego usposobienia, które same przez się nie mogą się utworzyć w umyśle naszym, których nabycie stosowne, wiele czasu i pracy wymaga. Miiaiąc pospolite gminu zdania, którego niewiadomość z lekkomyślnością połączona, uroienia i chęci własne za nieomylne podaie prawdy, każdéy powieści wierzy ślepo, powtarza natychmiast co słyszy; miiaiąc zdania gminu o prawach tak częste a niedorzeczne, zastanowię się cokolwiek nad niektóremi w tym względzie podstawami, na iakich opieraią się po większéy części powszechnieysze o prawach rozumowania osób, których kształcony umysł powinienby znać dokładnie ścisłe granice rozróżniaiące prawdę od fałszu, i wyciągać wnioski po-

żyteczne z rozważnego porównywania wiadomości stosownych.

Dobroć lub złość czynów ludzkich; sprawiedliwość; niegodziwość; są to wyobrażenia do których zwykle odnosimy codzienne uwagi o ludziach. Pochwały, nagany postępowania cudzego, nayczęściéy i nayłatwiéy z ust naszych wychodzą. Nie daiemy na to uwagi, że wiele szczegółów i okoliczności wpływa do rzeczywistéy postaci czynu człowieka, że po większéy części ukryte są przed nami te wszystkie sprężyny i powody, które kieruią działaniami ludzkiemi, a pochlebna miłość nas samych podług własnych widoków i zapędów sprawy cudze wystawia. Moralność, święte imie, które od wszystkich z uszanowaniem wymawiane bywa, powinna się łączyć koniecznie z ludzkiemi sprawami; chcemy aby wszyscy ludzie moralnemi byli; lecz rozległa iest przestrzeń moralności, trudno rospoznać ią ściśle w takiéy mnogości czynów ludzi w śrzód których żyiemy, moralność nie łatwo daie się zaszczepić i upowszechnić, długie i delikatne są ścieszki przez które prowadzić można skutecznie do moralności iednego człowieka, a tém bardziéy całe towarzystwa ludzi. Inaczéy wydaie się moralność w umysłach naszych, gdy ią bierzemy z oddzielnéy tylko osoby, a inaczéy brana w ogóle, w licznym zbiorze ludzi; inny sąd iest o moralności wewnątrz nas, w sumieniu naszém, a inny w zewnętrznych

z ludźmi stosunkach, Pracowite i mozolne iest poznanie w przyzwoitych roztropności granicach, i właściwe przystosowanie do rzeczywistego dobra ludzkiego, wszelkich moralności szczegółów. Nayczęściéy mylimy się w zdaniach o moralności czynów ludzi z któremi obcuiemy; naywięcéy popełnianych bywa błędów i uchybień w zwyczayném rządzeniu i moralném kierowaniu towarzystwami ludzkiemi. Te uwagi ogólne, żeby wydatnieyszemi choć cóżkolwiek bydź mogły, przeydźmy niektóre przystosowania w kilku szczegółach znacznieyszych.

Podług teraźnieyszego stanu wszystkich wyobrażeń o naukach moralnych, zadziwia osoby sądzące powierzchownie, znaczący przedział między moralnością a prawem, w szczególném znaczeniu uważaném; a przecie iest to wielka zasada dobrego kierowania towarzystwem ludzkiém. Któraż władza ludzka może znać dostatecznie wszystkie myśli, chęci, i zmiany każdego człowieka? Czy można śledzić drugich we wszystkich zakątach ich pobytu odmieniaiącego się ustawicznie? Czy można wiedzieć o wszelakiém cudzém działaniu? Czy można nakazać i przymusić skutecznie, aby ludzie czyn iaki z przekonania, z chęcią i szczerze wykonywali?

Nie krzywdzić nikogo, czynić dobrze wszystkim, iest prawidło ogólne moralnego względem drugich postępowania; ale czy można zapobiedz

prawami ludzkiemi i naymnieyszym pokrzywdzeniom, które ludzie w pożyciu wspólném codzień sobie wyrządzaią, z których słownych zazwyczay, iak się szybko wznieca częste poróżnienie, tak też i kończy w prędce, albo samo z siebie, albo uymuiącą powagą starszych w domu. Czy można rozkazywać bezwarunkowo, aby ludzie dobroczynnemi byli? Dobroczynność nayskutecznieysza, od czułego wzruszenia serc zależy, a groźny nakaz nie wzruszy serca przyiemnie. Gdyby przyszło wchodzić w to wszystko ściśle licznemi prawa przepisami, i śrzodków koniecznego przymusu używać, więcéyby stąd przykrości, szkody i złego w istocie, niżeli pożytku dla towarzystwa ludzkiego następowało. Inna iest dzielność oświecenia, zachęcenia, pobudzenia, nakłonienia, a inna obowiązania prawnego i groźnego musu. Scisłe prawa przepisy względem naydrobnieyszych spraw człowieka, które codziennie podług różnych zdarzeń i okoliczności przedsiebierze i wykonywa, nie tylko zostaią nayczęściéy bez skutku, ale nawet drażniąc ustawicznie samowolność rozumnéy istoty, umacniaią w niéy upor, tracą działalność użyteczną członków towarzystwa; do skrytości, obłudy, oszukań, podstępów, zemsty otwieraią drogę; nayszkodliwszych niechęci, a nie raz i okrucieństw srogich staią się źrzódłem; słowem, gorszemi czynią ludzi. Namienionych tu rysów obszerne znayduią

się wywody w zasadnych naukach prawa. Pomimo tych wywodów, czyliż nie uderza ta prosta uwaga, że na przykład, rodzice których władza nad dziećmi tak obszerna, są w domu swoim prawodawcami, rządcami, sędziami; rodzice mówię czyliż potrafią tak prowadzić dzieci swoie, aby wszystkie moralnemi były? któż iest w stanie to sprawić, żeby domownicy iego, ludzie pod iednym dachem żyiący, postępowali zawsze moralnie? a iakżeż wymagać po osobach którym rząd kraiu powierzony bywa, żeby mogły zapobiedz skutecznie wszelakim niegodziwościom i uchybieniom pomiędzy milionami ludzi zdarzaiącym się codziennie?

Niechay nikt nie wnosi, iakobym mniemał, że moralność nie iest potrzebna ludziom; że nie iest ścisłym obowiązkiem rządów, aby się starały o zaprowadzenie, utrzymywanie i rozszerzanie moralności w towarzystwie ludzkiém; owszem mówię według własnego przekonania, że moralność nayważnieyszą iest podstawą dobra ludzkiego; że wszelkich środków używać rząd powinien koniecznie, aby podległych sobie do moralności prowadzić; ale przyzwoite w téy mierze umiarkowanie i kierunek właściwy zachować należy. Moralność i prawo wiążą się z sobą ściśle, wspólnie sobie dopomagaią, z iednakowych zasad co do istoty pochodzą; lecz nie iednakowemi sposoby przystosowanemi bydź mogą do czynności ludzi

w znacznem towarzystwie, w iednem państwie żyiących. Nie iednakowemi drogami nadaie się ludziom prawo i moralność. Prawo w ogólnych zasadach obiętém bydź powinno, ma się ściągać do tych czynności iedynie, które z łatwością odkryte, rozpoznane i dowiedzione bydź mogą. Prawo powinno bydź powszechne, ma się rozciągać nieuchronnie do wszystkich mieszkańców kraiu, równie wszystkich obowięzywać koniecznie, ma bydź użyteczne całemu towarzystwu, powinno bydź wykonywane niezłomnie bez naymnieyszych wyiątków i względów na żadne osoby; prawo obowięznie natychmiast po przyzwoitém iego ogłoszeniu, prawo przymusza do posłuszeństwa, chociaż i niechętnych. Moralność nieomylną iest skazówką na wszystkie czynności człowieka; ale nakazać moralności nie można, oto starać się potrzeba aby przywiązać ludzi do moralności, aby to sprawić iżby ludzie sami polubili moralność, nieznacznie cnotliwych nabywali nałogów; więcéy należy działać usuwaniem przeszkód odwodzących od moralności, niżeli wyraźném przepisywaniem koniecznego postępowania w rzeczach, które, po ścisłém porównaniu wszystkich skutków iakie wydaią, znacznéy towarzystwu ludzkiemu nie sprawuią szkody. Do moralności prowadzi skutecznie przyzwoite wychowanie, obfite śrzodki oświecenia gruntownego, nie amowanie wolnego przemysłu, i uymuiący przy-

kład osób wyższych w znaczeniu, których czynności z łatwością naśladowanemi bywaią powszechnie. Niechay przepisy prawa, zewnętrzne czyny wszystkich członków towarzystwa obeymuiące, nayświątobliwiéy zachowywane będą, niechay będą stawianemi do moralności naydzielnieysze pobudki i śrzodki, niechay domowym cnotom oddawane będzie uszanowanie, a tak naypomyślnieysze skutki prawa obowiązuiącego z przymusem, idąc obok uymuiących zachęceń do postępowania moralnego, uszczęśliwiać będą ciągle naród ludzki.

Pospolite są zdania: że nieuchronnym staie się obowiązkiem obywatela każdego, aby się starał o dobro ogólne; że szczególne dobro w ogólném iest umieszczone; że nie może bydź dobrze wszystkim gdy część z nich cierpi, ani też dobrze iednemu gdy wszystkim źle. Lecz człowiek w codziennych zatrudnieniach swoich kieruie się naywięcéy dobrem własném, podług szczególnych wyobrażeń i powodów, iakie sam sobie co moment w działaniach swoich wystawia; nie uważa zawsze człowiek, iaki iest związek dobra ogólnego ze szczególném; nie stosuie się do przyszłości, teraźnieyszością się rządzi, mija pożytki dalsze dla prędkiego zaspokoienia obecnych chęci swoich i widoków; nie wszystkie czynności ludzkie w iednakowych idą stosunkach do dobra ogólnego i szczególnego; iedne widoczniéy, bliżéy, bezpo-

śrzednio, drugie ubocznie, w dalszych wypadkach' przez długi szereg pośrzednich skutków i następstw. Koniecznym iest zamiarem każdego prawa w towarzystwie ludzkiém, dobro ogólne; lecz trudny iest wybór szczegółowych w téy mierze przepisów na każde zdarzenie. Bardzo roztropnego kierunku potrzeba dla postępowania śrzodkową ścieszką, ażeby ani poświęcać niebacznie dobra ogólnego szczególnemu, co pospolicie bez naymnieyszego skrupułu wykonywane bywa, ani też przez zbyteczne uniesienie się za dobrem ogólném, szczególnego nie nadwerężać, żeby gruba niewiadomość, zawiść ukryta, dowcipne osobistość i wszelakie namiętności szkodliwe, nie pokrywały się błyszczącemi pozorami dobra ogólnego. Zostawić należy wolny popęd ludziom, w ich zabiegach o dobro swoie, usuwać przeszkody do otrzymania iego, ułatwiać śrzodki powszechne nie będące w możności iednego człowieka, od wspólnego połączenia sił zależące, wskazywać istotę rzeczywistego dobra; a od tych czynności iedynie wstrzymywać ludzi przymusem, które oczewiście całemu towarzystwu szkodzą. To wszystko, gruntowne oświecanie narodów, nayskuteczniéy, naypewniéy działać może. Nie wielka liczba praw powszechnych, powiązanych z sobą ściśle, żeby nie było między szczególnemi przepisami sprzeczności, żeby iedne nie obalały i nie tamowały drugich, dokładny wybór usposobionych urzędni-

ków, ścisły i ciągły nad urzędnikami dozór, surowe kary na urzędników wykraczaiących, (bo ci naywięcéy dobru ogólnemu szkodzą) i litość choć nad iednym urzędnikiem uchybiaiącym w swych obowiązkach, iest okrucieństwem dla tysiącznych towarzystwa członków, którzy cierpią z wykroczeń złego urzędnika. Jednakowe i niezłomne wykonywanie prawa względem wszystkich mieszkańców kraiu, którzy temu prawu podlegać powinni bez żadnego względu na urodzenie, ubóstwo, maiątek, godność, na zalecenia, prozby, na intrygi rozmaite, niewzruszona tęgość prawa obok zupełney wolności w rzeczach prawem nie zakazanych, zwróci narody do tego głównego towarzystw celu, że pracuiąc usilnie dla własnego dobra, pomnażać będą tém samém i nieznacznie lecz nieomylnie, pod naystosownieyszym kierunkiem mocnych praw i rządu roztropnego, dobro ogólne.

Właściwe widoki i przyzwoite zastosowania w szczegółach, dobra całego towarzystwa i dobra oddzielnych w towarzystwie członków, są zasadą koniecznego przedziału praw publicznych od prywatnych, odmiennego postępowania w cywilności, w prawach karzących, w administracyi, policyi, woyskowości, i we wszystkich wydziałach rządowych. Gdzie idzie wyraźnie o publiczne dobro, tam rząd z obowiązku i koniecznie działa; gdzie się tyczy bezpośrzednio dobra pry-

watnego, tam rząd opiekę daie uciekaiącym się do niéy, i działa podług tego co same przekładaią strony. Spór naprzykład cywilny, spór o moie i twoie, zależy zupełnie od stron maiących możność działania: wolno im iest zacząć sprawę, przerwać, odstąpić, zgodzić się. W sporach zaś o wykroczenia prawem określone, o skrzywdzenie towarzystwa, o zgwałcenie bezpieczeństwa, które całe towarzystwo każdemu ze swych człoików zapewnia; w sporach tego rodzaiu, oprócz szczególnych stron, skarżącéy i oskarzonéy, iest ieszcze strona trzecia, to iest towarzystwo. W imieniu towarzystwa urzędnicy którym to iest powierzone, wszystko czynić powinni aby odkryć prawdę, prawo wykonać; nie mogą sami od sprawy odstąpić, nie mogą znieść obowiązku prawnego, ani go rozwolnić.

Co do praw karzących, zdarza się słyszeć często te zdania: że występek natychmiast karanym bydź powinien; że długo winowayca trzymany bywa, nim wyrok przeciw niemu wydany; że pobłażanie iest zbrodnią, osobliwie kradzieży, i tym podobne. A z drugiéy strony osoby z ogólnych uwag filozoficznych o występkach i karach sądzące, utrzymuią niewruszenie: że nayściśleyszy bydź powinien stosunek kary z występkiem; że w tenczas tylko ma bydź karanym winowayca, gdy występek iego oczywiście dowiedziony; lecz dokładne praw karzących zasady, iakie mogą bydź

użyte z pożytkiem dla ludzi, zwłaszcza w terazniey-szym stanie narodów, przekonywaią naymocniéy, że w doświadczeniu naytrudniéy odkryć, wyiaśnić, dowieśdź występek i wszystkie łączące się z nim okoliczności; że niezliczone są postacie czynow ludzkich i odmieniaią się codziennie; że więcéy niż milionowe są różnice w iednym nawet gatunku wykroczenia przeciw prawom, których ani podobno ściśle opisać ustawami, ani wyśledzić zupełnie w rozpoznawaniu wykroczeń, ani ukarać z dokładną sprawiedliwością; że policyia i inne prawodawstwa części, wpływaią znacznie na występki członków towarzystwa; że do naywyższego stopnia posuwany bywa dowcip samychże zbrodniarzy, w ukrywaniu swych złości, w wikłaniu zeznań i tłómaczeń, w uniewinnianiu siebie przed sądem; że nayczarnieysze zbrodnie nie maią świadka częstokroć, a nayinnieysze uchybienia w oczach tłumu wykonane, powszechny krzyk wzbudzaią; że niepodobna znaleźć zgodność i prawdę w zbieranych, chociaż naypracowiciéy nay dłuższą i nayostrożnieyszą drogą, badaniach i świadectwach; a zatém że bliższy iedynie pożytek towarzystwa ludzkiego, nieprzerwaném doświadczeniem utwierdzony, doświadczeniem, którego nie znaią po większéy części chociaż i uczeni literaci, naypewnieyszą skazówką bydź może prawodawstwa karzącego.

Z tychto i tym podobnych źrzódeł pochodzi wiele wyrazistych cech różnego praw gatunku, i roz-

mai-

maitego postępowania na różne przypadki i stosunki wykładane są te znamiona właściwe ozległéy nauce prawa co do wszystkich iéy części obiętéy, wyciągnione są z długich doświadczeń i licznych porównywań, nie są łatwe z siebie i nie mogą bydź znane osobom, które moralne tylko czytaią uwagi, przechodzą niektóre zasady praw ogólne, nie zapuszczaiac się głęboko w drobne szczegóły prawnictwa, które na pozór zdaią się nie raz dzikie, nudne, odrażaiące w znacznéy liczbie, podług obecnego stopnia towarzystw ludzkich utworzone; ale koniecznemi staią się dla osób, co pragną sądzić z dokładnością o prawach, stanowić ie i wykonywać z istotnym towarzystwa pożytkiem.

Czytanie książek, poświęcanie się literaturze, iak z jędnéy strony oświeca nas, udziela wiadomości użytecznych, przyiemnych; tak z drugiéy zaślepia częstokroć, podnosi zbytnie zaufanie w sobie samych, i naraża na szybkie sądzenie o wszystkiém bez zebrania pierwéy stosownych wyobrażeń, i rozbioru ich dokładnego, a ten skutek naywidoczniey się okazuie co do rzeczy prawnych. Wyznaiemy z łatwością że nie znamy rzemiosła, kunsztu, sztuki, którycheśmy się nie uczyli długo, nie wykonywali ciągle; a o prawach bezprzestannie rozprawiamy, chociażeśmy ściśle nie prześli tak rozgałęzionéy dotąd nauki prawa: mniemamy, że stanowienie praw dla ludzi, przyzwoite

ich wykonywanie i roztropne prowadzenie ludzi do istotnego ich dobra iest łatwe, szczególnych nie potrzebuiące nauk, od prostego rozsądku w rzeczach potocznych, i znaiomości niektórych początków moralności zależące zupełnie; a iednakże iest to sztuka naytrudnieysza, z wielości nauk, z doświadczenia długiego, i głębokiego rozważania wypływaiąca.

W gospodarstwie, w fabrykach, w handlu, w rozlicznych gatunkach zatrudnień ludzkich, gdzie powiększéy części rzeczy fizyczne wchodzą, które można mierzyć, ważyć, rachować, wiele iest narzędzi, form, książek, reiestrów, rubryk, nazwisk właściwych, stucznych i mozolnych układów, a to wszystko przez długie prace i przyzwoite usposobienia poznawane i zachowywane bywa; do prawodawstwa zaś i prawoznawstwa, gdzie znaczna liczba oderwanych, nadzmysłowych i ogólnych wyobrażeń wpływa, gdzie trudno znaleźć ścisłe granice, i śrzodkowy kierunek wydobywać potrzeba dla pożytecznego kierowania narodem całym, mniema wielu posiadaiących nawet inne nauki oprócz nauki prawa, że nie są konieczną potrzebą oddzielne wiadomości, śrzodki szczególne, i właściwe formy postępowania, któreby zmysłowemi nieiako znakami uskuteczniały pomyślne i dogodne przystosowania przepisów prawa do czynności ludzkich.

Ażeby posiadać zdolność i przymioty prawodawcy i prawoznawcy, nie iest dosyć na wiadomościach ogólnéy moralności, na czytaniu książek niektóre zasady rządzenia ludźmi obeymuiących, lub pewne widoki naytrudnieyszéy i nayobszernieyszéy nauki człowieka roztrząsaiących; trzeba ieszcze pierwéy poświęcić się nieodbicie całéy prawa nauce we wszelakich iéy szczegółach. Nie iest dosyć, choćby też i przeczytać w całości Monteskiego, Bekaria, Filangierego, Bentama i tym podobnych autorów; trzeba poprzedniczo rozpoznać dobrze wzorowe prawa Rzymian, i tych praw przerabianie, rozszerzanie późnieyszemi wiekami po różnych narodach, aż do naszych czasów.

Nie na próżno starożytność wyszukiwała mędrców, aby podawali prawa chociaż małym zbiorom ludzi, i poczynaiącym dopiero towarzyskie związki. Zdania biegłych w prawie, wyroczniami były. W ogólnym rozkładzie nauk, prawniczy wydział iest obszerny, i uczniowie przystępuiący do niego z pożytkiem, prócz zdatności do nadzmysłowych wyobrażeń i porównywań, prócz usilnéy pracowitości, przez wiele innych nauk usposobieni pierwéy bydź powinni.

Dzięki roszerzonemu oświeceniu wieku naszego! Już teraz po tylu państwach nauka Prawa dawana iest obszernie w licznych ustanowieniach uczonych, a osoby na urzędników z tych

tylko członków towarzystwa są wybieranemi, które mogą okazać, że potrzebne usposobienia z nauki prawa posiadaią dokładnie. Ten iest chwalebny zamiar szkoły Prawa i w Warszawie, oby starano się pożytkować z niego!

X. S.

EKONOMIIA POLITYCZNA
o Systemacie kredytowym.

W skutku układów kongressu Wiedeńskiego, Departamenta Poznański i Bydgoski, ludnością, miastami, przemysłem, fabrykami, handlem, i zamożnością celuiące, pod panowanie N. K. J. Pruskiego z tytułem Wielkiego Xięstwa Poznańskiego, iak wiadomo przechodzą. Jakożkolwiek bolesnym rozdział ten, przez mocarstwa europeyskie za konieczny uznany, dla synów iednéy i spólnéy oyczyzny bydź musi, godzi nam się, dzięki wspaniałomyślnéy opiece Nayiaśnieyszego Cesarza i króla naszego! braterską czuć i pielęgnować w sercach naszych dla mieszkańców tegoż W. X. Poznańskiego miłość i życzliwość. Gdy rząd pruski w pomienionych departamentach i system kredytowy ziemiański, iuż dawniéy w departamencie Bydgoskim istnący, zaprowadzić postanowił, przypatruiąc się z bliska przez lat kilka skutkom takowego systematu,

te krótkie, lecz może pożyteczne dla mieszkańców W. X. Poznańskiego podadź do Pamiętnika postanowiłem uwagi; są one wyimkiem z obszernieyszego nie drukowanego dzieła ekonomii politycznéy stosowanéy.

A. G.

Nakłady w rolnictwie z cudzego kapitału, kredyt.

W s t ę p.

Odstręczać kapitałów od roli nie należy, przez zmnieyszenie zysków z rolnictwa, bezpieczeństwa, wolności i czci temu stanowi przynależnéy, ani też przynaglać lub zachęcać aby ie na inne zarobki (fabryki, handel, pożyczki rządowe, akcye i t. d.) mimowolnie obracano. Kapitałów, któreby się chętnie do rolnictwa zwrócić chciały, przez utrudnianie nabywania i dorabiania się własności gruntowéy, wstrzymywać się nie godzi, i nadawać kierunku ku innym mniéy dla kraiu użytecznym przeznaczeniom. Jak dla każdego zarobku tak i dla rolnictwa szczególniéy, iest pożyteczną rzeczą, gdy za okazaniem pewnego bezpieczeństwa, bez kosztu i łatwo zaciągać można pożyczki, na umiarkowany procent, i z tém zapewnieniem że nagle dług wypowiedzianym bydź nie może. Gospodarz bez pożyczki obeyśdź się nigdy nie potrafi, to na zaspokoienie pilnych i ciążących go zbytnie długów, to na rozmaite wypłaty, nareszcie w zdarzeniach nieszczęśliwych, na które

ię stowarzyszenia w kraiu nie znayduią. Przez ten śrzodek iest w stanie korzystać częstokroć z sposobności nabycia wielu koniecznych do swego gospodarstwa potrzeb, i przedsiębrać rzeczywiste ulepszenia w iakimkolwiek bądź rodzaiu. Ważną więc iest rzeczą ugruntowanie pewnego kredytu dla klassy rolnictwem się bawiącéy, gdyż kapitał obrócony na produkcyą, więcéy nierównie pomnaża pracę płodzącą, a zatém i ogólne bogactwo kraiu, niż użyty w każdym innym sposobie.

Celem wszelkich w téy mierze ustaw i praw, powinnoby więc bydź, nie ułatwianie zaciągania długów, marnotrawstwa i zgubnych spekulacyi; lecz kredyt rzeczywisty, nawet i osobisty dla takich gospodarzów, którzy na dobre i pożyteczne ulepszenia pieniędzy pożyczać pragną; wszelkie podobne zamiary znaydować powinny dzielną rządową opiekę przeciw zdzierstwom i lichwie. A zatém kredyt publiczny nie na to ma bydź zaprowadzony, aby bez względu na użycie, zaciągać długi było łatwo każdemu właścicielowi; lecz na użyteczne ulepszenia, nie żeby go od zwrotu zaciągnionego długu uwolnić, darować, termina przedłużać; lecz aby mu wypłatę długu ułatwić, a nawet i do niéy przynaglić. W tém i sądownictwo swéy skuteczněy pomocy odmawiać nie powinno. Im bowiem są łagodnieysze prawa dla wierzyciela, i im surowsze dla dłużnika, tém też

łatwiéy przychodzi zaciągać pożyczki; zbytnią zaś łatwością i łagodnością omamiony nie ieden, brnie lekkomyślnie w długi, i w końcu całą ostrość praw na siebie ściąga. Prawa kredytowe łagodne dla dłużnika, zawsze kredyt osłabiaią i niszczą, kredyt zaś osłabiony, nawet roztropnych i rzetelnych ludzi bez ratunku zostawia i do upadku wiedzie. Pozostaie więc zagadnieniem do rozwiązania nieco trudném, iakby i iednemu i drugiemu dogadzać zarówno można?

Kassa kredytowa Duńska.

Eggers w swych Pamiętnikach o Finansach Danii T. II. obszernie opisuie kassę kredytową Duńską, która dekretem 6. Lipca 1785 z funduszem pierwiastkowym 750,000 tal. Dun. pastanowiona została. Prowizye od tego kapitału, i prowizye od prowizyy pomnażaią corocznie takowy fundusz. Zasady zaś są następuiące:

1. Każdy właściciel bez różnicy stanu ma prawo zaciągać pożyczkę, lubo dotąd mniéy nie dawano iak tal. 500.

2. Nikt pożyczki zaciągać na inny cel nie może, iak na pomnożenie istotne produkcyi; od pieniędzy pożyczonych na ważne i rzeczywiste ulepszenia rolnicze, opłaca się dwa pro c; na mniéy ważne 4. pro c.

3. Układ cały pomienionego systematu tak zaś iest rostropny, że pożyczka nigdy zamierzonego

celu nie uchybia. Dyrekcya kredytowa sumiennie funduszem zarządzać musi, a instytut straty żadnéy nigdy ponieść nie może. Dług wreszcie zaciągniony przez procenta, które wraz z prowizyą opłacane corocznie bywaią, w pewnym lat przeciągu umarza się zupełnie.

System kredytowy Pruski

iest stowarzyszeniem właścicieli dóbr ziemiańskich pod nazwiskiem *Landszaft*, które się zobowiązało każdemu właścicielowi pieniądze na pierwszą połowę, a nawet $\frac{2}{3}$ wartości szacunkowéy dóbr, podług zasad regulaminem *Landszafty* do taxowania przepisanych z procentu 4 od sta, prócz tego $\frac{1}{4}$ lub $\frac{1}{2}$ procentu tak nazwanego *kwitowego* pożyczać, okazicielom listów zastawnych (*Pfandbriefe*) przez dyrekcyą wygotowanych procenta co pół roku regularrnie opłacać, a za wypowiedzeniem półroczném nawet i kapitał zwracać. *Landszaft* iest zatém pośrzednikiem między wierzycielem i dłużnikiem, którzy bezpośrzednio nic z sobą nie maią do czynienia, lecz tylko z dyrekcyą *Landszaftową*. *Landszaft* nie może wypowiadać ani dłużnikom, ani wierzycielom kapitałów; lecz każdemu dłużnikowi upłacać wolno cząstkowo kapitał, a ile upłacił, tyle listów zastawnych, na dobra iego wystawionych, umorzonych bydź musi; wierzyciel prócz tego że wypowiedzieć może zawsze swóy kapitał, i listów swych zasta-

wnych bez wystawienia urzędowych cessyi komu chce odstąpić ma prawo. Głównym celem takowego stowarzyszenia było, aby ułatwić posiedzicielom dóbr ziemiańskich sposobność pożyczki, drugim pośledniejszym pomnożenie przez ten śrzodek zarobków w kraiu; w prawdzie zdaie się iakoby te dwa cele były z sobą ściśle połączone, i drugi wynikał koniecznie z pierwszego; lecz przy rozbiorze, ściśleyszym inaczéy się rzecz okaże.

Skutki takowego Instytutu dla wierzycielów.

Bezpieczeństwo wierzycielów iest naypierwszym tego systematu skutkiem. Nie potrzebuią oni badać się o maiątek i sposób rządzenia swych dłużników, naprzykrzać się pozwami i listami, rozpoczynać processow konkursowych; używaią bezpieczeństwa zupełnego co do swych kapitałów i w pobieraniu regularném prowizyi, z *Landszaftą* iako *cum corpore mystico* iedynie maią do czynienia. *Landszaft* na wzaiem konkursowych spraw rozpoczynać nie potrzebuie, daiąc tylko na dobra $\frac{1}{4}$ lub $\frac{3}{4}$ części wartości dóbr podług taxy, ma pierwszeństwo przed innemi długami, nakoniec moc zaprowadzenia sekwestracyi do dóbr, skoro dłużnik regularnie prowizyi nie opłaca. Dogodność także stąd wielka dla wierzycielów wynika, że kapitał nie może im bydź wypowiedziany, chociaż im to iest wolno; sprzedawszy nare-

szcie listy zastawne, mieć za nie zawsze mogą kapitał w pieniądzach gotowych, prowizye regularnie pobieraią, a przesławszy na procenta kupony, do dyrekcyi osobiście nawet po prowizye im się należące zjeżdżać nie potrzebuią.

Skutki dla dziedziców dóbr.

Właściciel każdy dóbr, ma łatwość zaciągnienia pożyczki na pewną część wartości dóbr swoich bez kosztów i mozołu, bez opłacania się faktorom i agentom, wypowiedziany mu kapitał bydź nie może, wolno mu częściami dług opłacać, i przywyka do regularności w opłacaniu prowizyi. Dobry gospodarz mniéy na to uważa, iż się przez to stan prawdziwy iego maiątku wyiawia, iż się wystawia na obserwacyą i sekwestracyą gdy prowizyy regularnie nie płaci; koszta taxy mało co wynoszą, i mylném iest także twierdzeniem, że takiemu dłużnikowi trudniéy przychodzi zaciągać nowy dług na późnieyszą hipotekę, byleby się tylko wartość dóbr iego nie zmnieyszała i *Landszaft* sumiennie w sporządzaniu taxy dóbr postępowała; inaczéy zdarzyć się zapewne może, iż przez wyprowadzenie tax zbyt wysokich, pożyczone pieniądze na późnieyszą hipotekę realnego bezpieczeństwa nie maią. Lecz zastanówmy się także i nad korzyściami które dla dłużnika z zmnieyszenia procentów wynikać maią.

Z dwóch części składa się nieiako bez wpły-

wu prawa i naturalnie, procent od wszelkiego rodzaiu pożyczki. Jednę stanowi bezpieczeństwo i dogodność którą dla siebie wierzyciel upatruie, drugą konkurrencya kapitałów i ubiegaiących się o pożyczkę osób. Przez skutek zatém bezpieczeństwa i owéy dogodności, iaką wystawia *Landszaft* wierzycielom, część owa procentów która nie dogodność lub ryzyko zachodzące nagradzać ma, zniża się koniecznie: zawsze zatém (iakiżkolwiek procent prawny postanowiony w kraiu zostanie), procent od pożyczek *Landszaftowych* musi bydź nieco niższym od innych pożyczek, a to w miarę ubyłéy owéy niedogodności i ryzyko w lokowaniu kapitałów. Lecz na drugą część procentów którą konkurrencya stanowi, *Landszaft* tyle tylko wpływu miéć może, ile w skutku owéy dogodności i bezpieczeństwa, a razem z przyczyny niskich procentów, cena dóbr i własności gruntowéy podnosi się, i dla téy przyczyny raczéy *Landszafcie*, niż innym prywatnym osobom kapitaliści swe fundusze powierzać są skłonni; albo też nareszcie o ile taż dogodność i bezpieczeństwo zachęca do gromadzenia kapitałów, a przez to massa kapitałów na pożyczkę przeznaczonych w kraiu się powiększa. Prócz wymienionych przyczyn, owa druga część procentów zależyć zawsze będzie od okoliczności, na które *Landszaft* bezpośrzedniego wpływu miéć nie może. Gdy prowent kraiu pomnaża się, procenta

muszą bydź coraz niższe, gdyż kapitałów do rozpożyczenia co raz więcéy przybywa; skoro zaś prowentu i maiątku kraiowego nie przybywa, lub go wcale ubywać zaczyna, ubywa i kapitałów na rozpożyczenie, a tak z natury rzeczy procent podnosi się coraz bardziéy; i na ten czas wynika dopiero znaczna korzyść dła właścicielów dóbr, gdy z małego procentu pożyczki zaciągać mogą.

Daymy np. że przez zaprowadzenie systematu kredytowego procenta z 5. od 100 na 4. spadły; dobra więc które wprzód przynosiły 2000 talarów intraty, warte były tylko 40,000 tal. po zaprowadzeniu zaś systematu kredytowego warte będą 50,000 tal. chociaż w isotnéy ich wartości żadna rzeczywista odmiana nie zaszła. Cała korzyść właściciela na tém się więc zasadza, iż chcąc zaciągnąć dług, pożyczyć będzie mógł na połowę wartości dóbr swoich 25,000 tal. kiedy w przód tylko mógł zaciągnąć 20,000; i że od 25,000 tal. po 4. od sta rachuiąc, płaci procentów 1000 tal. zamiast co przedtém płacić musiał od takiéyże summy 1250 tal. zyskuie zatem corocznie 250 tal.

Pomimo ułudzenia które się w tém znayduie, i pomimo iżby ieszcze większego zniżenia procentów życzyć należało, przez *Landszaft* dokazać tego nie można, a z drugiey strony, chociażby nawet rząd przez wyraźne prawo dopiąć usiłował takowego zamiaru, prócz niesprawiedliwości iakąby była

darowizna zrobiona z maiątku iednéy klassy poddanych klassie drugiéy to iest dłużnikom, takowe zniżenie procentów, dla samych właścicieli dóbr byłoby szkodliwém. Kto bowiem przedał wieś, daymy n. p. 1000 tal. intraty przynoszącą, gdy procenta w skutku prawa samowolnie z 6 do 4 zmnieyszone zostały, nie mógłby sobie rachować przecięż 25,000 tal. maiątku, lecz naywięcey 20,000 tal. które po 4 od sta rachuiąc tylkoby mu 800 tal. procentu przynosiły, a zatém mniey nawet niż mu przedtém 16,666$\frac{2}{3}$ tal. po 6 od 100 czyniły. Dzieci iego, gdy do działów między niemi przyydzie, trzymać się muszą albo dawnéy albo też nowey taxy: w pierwszym przypadku tracić będą te, które pieniędzmi spłacone zostaną, w drugim zaś te, które się przy dobrach utrzymały.

Landszaft powinna się stosować zawsze w procentach iakie opłaca, do procentów zwyczaynych przy pożyczkach prywatnych w kraiu używanych; lecz stanowić prawideł w téy mierze nie ma żadnego prawa.

Jak i prawodawca przy stanowieniu prawnego procentu, stosować się powinien zawsze do naturalnych, zwyczaynych w kraiu procentów, i procent prawny mało tylko co wyżéy nad naturalny nayniższy kraiowy procent podnieść iest mocen. Prawodawca troskliwości większéy okazywać nie powinien o właścicielów dóbr, niż o inne klassy mie-

szkańców z zarobków lub kapitałów się utrzymuiących; a *Struenseego* twierdzenie iż procenta wysokie iakie opłacaią marnotrawni i niemaiętni, wbiiaią kraiowe procenta w górę ze szkodą rządnych i maiętnych właścicieli, a nawet i innych klass z zarobku się utrzymuiących, nie iest gruntownem: albowiem każdy wierzyciel zawsze da pierwszeństwo dłużnikowi rządnemu, maiątek posiadaiącemu przed marnotrawcą, który ofiaruiąc wyższy procent lecz z mnieyszém bezpieczeństwem dla wierzyciela, procentów przez to wbić w górę nie może dla tych, którzy bezpieczeństwo zupełnie okazuią. Dodaymy ieszcze iedną uwagę, nad pomnażaiącą się massą gotowizny w kraiu, z przyczyny zmnieyszonéy wartości pieniędzy lub podnoszących się cen zboża: pomnożenie massy gotowizny samo przez się nigdy nie sprawia zniżenia procentów, które, iak *Smith* i *Hume* dowiedli, od konkurrencyi kapitałów do wypożyczenia, lub też ubiegaiących się do ich zaciągnienia osób istotnie zależy: spadanie wartości srebra, i podwyższone ceny zboża zawsze maią ten skutek, iż podnosząc imienną wartość płodów, podnoszą przez to i cenę dóbr nieruchomych, właściciel w ten czas wyższą pożyczkę zaciągać na nie może, która mu przecież więcéy korzyści nie przynosi iak dawnieysza, choć była niższą; powtóre że spłaci np. 1000 tal. dawnego długu, tysiącem talerów, które rzeczywiście

nie maią téy wartości iaką miały gdy dług zaciągał. Przeciwne okażą się skutki kiedy przez rzadkość czyli drogość pieniędzy, massa gotowizny zmnieysza się; lubo zaś spadanie targów zboża, podnoszenie się wartości pieniędzy i zmnieyszenie massy gotowizny, nie dowodzi ieszcze niedostaku istotnego w kraiu pieniędzy, zawsze przecież przeyście z iednego stanu do drugiego, i zmiana takowa wartości, wiele niedogodności za sobą pociąga, nie tylko co do dawnych długów, lecz i co do ceny towarów, których nie zawsze razem i zarówno przez to się zmienia.

Struensee nie zważał na różnicę iaka zachodzi między pomnażaniem się gotowizny, i pomnażaniem maiątku kraiowego. W prawdzie, gdyby wartość pieniędzy zmianie żadnéy nigdy nie podpadała, różnicy też żadnéy między iednèm i drugiém upatrywać by nie można; lecz gdy wartość srebra czyli pieniędzy, wielorakim podpada zmianom, nie można z pomnażania się lub ubytku massy pieniędzy o pomnażaniu lub ubytku maiątku kraiowego wniosku czynić pewnego.

Skutki dla publiczności.

Naykorzystnieyszym bez wątpienia skutkiem, iakiby z systematu kredytowego mógł wyniknąć, byłby ten, gdyby pomnażał massę kapitałów i produktów kraiowych, w sposobie takim, iżby stąd dla żadnéy klassy mieszkańców naymnieysza nie

wynikała strata. Lecz się pokazuie, że prócz klassy właścicielów, inne, iako to: wdowy, sieroty, małoletni, instytuta, duchowni summy funduszowe maiący i t. d. skoro ich kapitały w *Landszafcie* lokowane bydź muszą, na procencie i dochodach swych tracą, gdyż tym w skutku systematu kredytowego, nie wolno umieszczać gdzie indziéy swych summ prócz w *Landszafcie.* Tym sposobem nietylko na handel, rękodzieła, fabryki i t. d. ale nawet na zasilenie mnieyszych gospodarstw rolniczych, kapitały podobne użytemi bydź nie mogą; a co większa stan włościan w dobrach ziemiańskich o wiele się przez pomieniony system pogorsza, z przyczyny frymarczenia dobrami, a ziąd wynikaiącego dla włościan wielorakiego ucisku i coraz większych ciężarów.

Powątpiewać się nawet godzi, czyli i w obszernieyszych włościach system kredytowy istotnie sprawił iakowe pomnożenie prowentu, czyli pomnożenie prowentu nagradza szkodliwości od tego systematu nieodzielne? czyliby innemi śrzodkami tém pewniéy i z uniknieniem onych szkodliwości intrata i prowent z dóbr ziemiańskich pomnożony bydź nie mógł? doświadczenie téż stwierdza co wprzód z łatwością przewidywać można było, osobliwie w Szląsku gdzie system kredytowy napierwéy rząd Pruski zaprowadził. Obudził ten system ducha do szalonych i ryzykownych spekulacyi, ułatwił zbytek i marnotra-

trawstwo. Szlachta rzuciła się do frymarczenia dobrami i lichwiarstwa; zamiast dobra ulepszać wycinała całkiem lasy, i na ich zupełne wyniszczenie iakby się uwzięła. Włościanie w poddaństwie utrzymywani, do gruntu przykuci, od ustawicznie zmieniaiących się panów coraz częściéy pomnażaiących się ucisków doświadczać musieli, i do coraz większych ciężarów pociągani byli. Wszelkie takowe nadużycia zmnieyszać muszą koniecznie urodzaie, niszczą kapitały, a zatém rzeczywiście są szkodliwemi dla kraiu i produkcyi ogólnéy kraiowéy. Pomnożenie wartości i cen własności gruntowéy, w ten czas tylko iest dla kraiu prawdziwie pożyteczném, kiedy pochodzi z rzeczywistego pomnożenia prowentu, lecz nie w ten czas, kiedy ze zmnieyszenia procentów lub zniżonéy samowolnéy wartości pieniędzy wynika. Tylko z wzrostu ogólnego maiątku kraiowego i powszechnego dobrego mienia pochodzące zniżenie procentów, ułatwiaiąc wszelkie w kraiu zarobki, poczytane bydź może za prawdziwą dla niego korzyść i dobrodzieystwo; lecz podniesienie ceny dóbr ziemiańskich przez system kredytowy i śrzodki, iakie w Prusiech były używane, żadnego kraiowi nie przynosi pożytku: nie przynosi go przedaiącym dobra, gdyż od kapitałów za nie wziętych na niższych przestawać muszą procentach; ani nabywaiącym też dobra, gdyż ie kupować muszą wyższą daleko ceną;

na ulepszenia zaś i nakłady, od których wszystko w gospodarstwie zależy, mało im pozostaie zwykle funduszu. Nabywcy nowi także na niższych prowentach przestawać w ten czas muszą. Lubo zatém zmnieyszenie wartości pieniędzy, dla klassy właścicielskiéy wydaie się korzystném na czas nieiaki, gdyż podniesienie się ceny dóbr i produktów nie podnosi raptownie ceny innych płodów i towarów, przecież takowe i z téy przyczyny wynikaiące podniesienie ceny dóbr, zupełnie iest i bydź powinno oboiętną rzeczą dla kraiu i rządu.

System takowy nadaie sposobność możnieyszym właścicielom i biegłym w sztuce lichwiarskiéy facyendarzom, wykupywania mniéy maiętnéy długami obciążonéy szlachty i posiedzicieli. Kto np. ma dobra 100,000 tal. warte bez długu, może przez kredyt, który mu zaprowadzenie *Landszafty* ułatwia, kupić inne dobra za 50,000 tal. na te znowu zaciąga 25000. tal. na ostatnie zaciąga ieszcze 12500 tal. i t. d. Gra wielce ażardowna i nie przydatna dla właścicielów mniéy maiętnych; lecz może bydź przydatną maiętnym, lub kredyt za granicą maiącym indywiduom, ieźli są rządnemi i w podobne spekulacye wprawnemi.

Dziesięciu iednak właścicielów, z których każdy posiada 100,000 zł. maiątku, więcéy powszechnie pożytku przynoszą kraiowi, iak ieden posiadaiący milion i zarządzaiący dobrami przez

dzierżawców, naiemnych kommissarzów i ekonomów. Jeszcze i to iest główną wadą systematu kredytowego, że długów realnych massy co raz bardziéy na dóbrach ziemiańskich przez to przybywa, *Łatwość bowiem zaciągania, i pewność że dług zaciągniony wypowiedzianym bydź nie może, zawsze rodzi lekkomyślność. Właściciele nawykaią uważać się za maiętnieyszych niż są w istocie, nie ograniczaią się w wydatkach, lub wcale marnotrawcami się staią.*

Ci co utrzymuią, iż z systematu kredytowego wynika podniesienie się cen targowych na produkta, lubo rzeczywista ich wartość taż sama pozostaie, biorą skutek za przyczynę; co tak tłómaczę: im się bardziéy cena produktów a zatém i dóbr podnosi, tém bardziéy też massa długów na pieniądze rachowana, pomnażać się będzie; przeciwnie zaś twierdzić nie można: że im bardziéy się massa długów *Landszaftowych*, na dobrach zaciągnionych pomnaża, tém wyższéy produkta nabywać muszą ceny; gdyż ceny pieniężne pomnażać się tylko powinny w miarę wartości rzeczywistéy, iaką w sobie maią płody, lub też gdy woyna, nieurodzay i t. d. podnoszą na czas pewny cenę ich targową, czyli co na iedno wychodzi, cenę kruszców drogich i pieniędzy zniżaią. System kredytowy powinienby w prawdzie ten skutek sprawić, gdyż nadaie sposobność właścicielom dóbr nie kwapienia się ze sprzedażą

swych płodów, i pozwala im czekać na lepsze targi; iednakże od właścicielów nie zależy podwyższenie cen targowych, korzystać iedynie z nadarzonych mogą; podnoszenie się zaś lub spadanie targów od wcale innych zależy przyczyn, niż od tych, którym ie dotąd niegruntownie przypisywać wzwyczaiono się.

Pomnożenie massy śrzodków wypłaty przez listy zastawne, nie może sprawić wyższych cen, gdyż listy zastawne nie są pieniędzmi papierowemi cyrkuluiącemi, a gdyby i były papierowemi pieniędzmi, tylkoby na ten czas podobny skutek sprawić mogły, gdyby konkurrencyą o produkta przewyższaiącą możność ich dostarczania sprawiały, czego żadnym sposobem listy te zastawne sprawić i dokazać nie mogą.

(*Dokończenie w następnym numerze*).

O LITERATURZE ROSSYYSKIEY

przez Samuela Bogumiła Lindego, Prez. Tow. El., Rekt. Lic. Warsz.

Jak ięzyki pobratymców naszych nie mogą bydź dla nas oboiętnemi, tak też tychże literatura, dla wzaiemnéy z naszą styczności, dla wzaiemnego wyiaśniania, dla wspólnego zbogacania, wreszcie dla zobopólnego dobiiania się o pierwszeństwo. Kilka lat temu, iak wzorowe pióro ś. p. Biskupa *Kossakowskiego* obdarzyło nas piękną

rozprawą o języku i literaturze *Czeskiéy*; wiadomość o literaturze *Rossyyskiéy*, w dzisieyszych okolicznościach kraiowych, nie może bydź niepożądana Polakowi, choć mniéy dokładnie podana.

Odebrawszy w tych dniach z Petersburga dzieło, wystawuiące w kilku tomach rys literatury Rossyyskiéy, przy pierwszém szybkiém przebieganiu spostrzegłém, że zawiera wiele rzeczy dla nas, nawet co do naszéy własnéy literatury, ciekawych; że umieszczona w nim historya drukarń w ścisłym związku zostaie z naszą; że postęp oświecenia plemień słowiańskich z południowego zachodu ku wschodniéy połnocy, i tu iest przyznanym i dowiedzionym; że wszędzie zostaie wiele do czynienia, by się postawić w rzędzie celnych nauką i światłem narodów; że zbliżanie się umysłowe Słowian do siebie, przyśpieszyć może ten tak pożądany postęp.

Umyśliłem zatém umieścić tu, nie tak recenzyą wspomnionego dzieła, iak raczéy iego opis, z wyciągami rzeczy, które Polaka naywięcéy obchodzić mogą; i tym sposobem podadź ziomkom moim naypotrzebnieysze przynaymniéy wiadomości o literaturze tego sławnego i potężnego narodu, z którym nas dawne pobratymstwo, a dziś polityczny wypadek losu naszego tak ściśle wiąże. Gdzieniegdzie w przypiskach wypadnie też kłaść uwagi nad stosunkami naszego języka do Rossyy-

skiego, przynaymniéy co do niektórych wyrazów.

Napis czyli Tytuł iest następuiący:

Опытъ Россïйской Библïографïи, или полный словарь сочиненïй i t. d. to iest: Rys (*) Rossyyskiéy Bibliografii, czyli dokładny słownik dzieł i tłómaczeń drukowanych w Słowiańskim (**) i Rossyyskim ięzyku, od zaprowadzenia drukarni do 1813. roku; z przedmową służącą za wstęp do téy w Rossyi nowéy nauki, z historyą o początkach, postępie druku w Europie w ogólności, a w szczególności w Rossyi, z uwagami nad dawnemi księgami i ich wydaniami, i z krótkiemi z nich wypiskami, ze-

(*) Rossyyski wyraz опытъ odpowiada francuzkiemu *Essay*, niemieckiemu *Versuch*; na to nie mamy właściwego wyrazu; bo *proba* nie polski; Dmochowski dla śmiechu tylko utworzył wyraz *zakus*; *doświadczenie* także nie ze wszystkiem tu służy. *Opyt* zaś w dawnych polskich pisarzach, w Modrzewskim tłómaczenia Bazylika, w Stryykowskim, w Pininie, w Ząbkowskim, i w Statucie Litewskim, a za niemi u Pilchowskiego, znaczy *Indagacyą*.

(**) W Słowiańskim, znaczy tu prawie toż samo co w Cerkiewnym, i tu rozumieią się osobliwie książki drukowane głoskami Cerkiewnemi, nie świeckiemi, o których różnicy niżéy się powię. Mało co w tém dziele znayduię o innych dyalektach, a to tylko o południowych do Greckie gowyznania należących; podobnież rzadko o piśmie głagolitskiém, o którém także na swoiém mieyscu rzecz będzie.

brany z wiary godnych źrzódeł, przez *Bazylego Sopikowa*. Część pierwsza. w Petersburgu w drukarni Cesarskiego teatru 1813. in 8vo maj. *stron* CLI i 313. Część druga *tamże* 1814; *stron* IX. i 472. Część trzecia *tamże* 1815. r. *stron* IV. i 475. Czwarta, która ma dzieło zakończyć, (lecz wątpię bardzo, żeby się pozostałe materyały w jednym tomie choć obszernym zmieściły), ieszcze nie wyszła.

Dzieło to przypisane *Nayiaśnieyszemu Cesarzowi Wszech Rossyi*, zaczyna się od wspomnionéy na tytule przedmowy, w któréy autor widział potrzebę, nayprzód obiaśnić, co się rozumieć ma przez bibliografa, bibliofiła, bibliotafa, bibliomana i bibliotekarza. Po bibliografie wymaga słusznie, bardzo obszernych i rozmaitych wiadomości, i wylicza naysławnieysze w téy mierze imiona mężów u Greków, Rzymian, Anglików, Francuzów, Niemców, Włochów, Holendrów; z Rossyan wspomina dwóch Bakmeisterów, Hr. Nowikowa, B. Kamenskiego, biskupa Eugeniusza, Olenina, Hr. Mussin Puszkina, Hr. Buturlina, Prof. Bauze, Fiszera, Sztorcha, Bulego, Demidowa, Anastazewicza i K. Kalaydowicza. — Polaka żadnego nie mieści, chociaż mógł wiedzieć o Załuskim, Braunie, Jabłonowskim, Lengnichu, Janockim i. t. d. Bentkowskiego naszego nie mógł ieszcze znać. — Na imie bibliofiła, czyli lubownika książek, podług niego, zasługuie

nie ten, co zbiera mnóstwo bez braku, lecz ten co umie czynić wybór; tém właśnie różni się od bibliomana, czyli szaleiącego za książkami. Załośnie zaś narzeka na biblotafów czyli ukrywaczów ksiąg, którym tak przykro, kiedy kto ogląda ich ukryte skarby, iak skąpcom, gdy kto patrzy na ich pieniądze; na nieszczęście dla nauk liczba ich, iak on twierdzi, nie iest małą; w dzieiach zaś oświecenia narodowego, imiona ich należałyby do iednego rzędu z pożarami, powodziami i napaściami barbarzyńców, gdyby powszechne zdanie ludzi oświeconych i dobrze myślących nie podawało ich wieczney niepamięci (*). Czego wymagać potrzeba po bibliotekarzu, bardzo dokładnie wyłożone iest na karcie VI. i IX. Wspomniawszy zatém Demetryusza Falereusza, bibliotekarza Ptolomeusza Filadelfa w Alexandryi, żałuiąc że więcey bibliotekarzów Greckich nie znamy, chociaż wiemy o bibliotece Polikrata Samosczyka, Pizystrata, Euklida, Hipokrata, Eurypidesa, Arystotelesa i. t. d. Z Rzymian przywodzi Azyniusza Polliona i Makra, dodaiąc że Juliusz Ce-

(*) U nas w Polszcze nie zdarzyło mi się natrafić, na takich bibliotafów. *Redaktor Pamiętnika ma zaszczyt przypisać się tutay i zapewnić, iż mógłby nazwać nie iednego b i b l i o ł a p k ę i u nas, to iest takiego co chciwie zbiera księgi, których sam nie czyta, składa ie w ukryciu, i zostawia bez żadney dla publiczności a nawet dla przyiaciół użytku.*

sar miał zamiar założyć bibliotekę Grecką i Rzymską za pomocą Marka Warrona, lecz zawczesna iego śmierć temu przeszkodziła. Grammatyk Meles był przełożonym biblioteki Oktawiana; Hygin biblioteki Palatyńskiéy. W śrzednim wieku obowiązki bibliotekarzów rozciągały się aż do obrad politycznych, i tak akta pierwszych pokoleń Karola W. podpisywane były od bibliotekarzów, którzy razem i kanclerzami byli. Trwało to aż do dwunastego wieku. Za odrodzeniem się nauk wsławiło się wielu bibliotekarzów u Francuzów, Niemców i. t. d. J tu nie wspomina nic o Załuskich bibliotekarzach Janockim, Kopczyńskim i t. d. U Rossyan, powiada, zaymuie pierwszę mieysce Bażyli Kipryanów, za czasów Piotra W. bibliotekarz duchownéy drukarni w Moskwie; i tak tę rzecz daléy ciągnie.

„My Rossyanie nie możemy się szczycić znakomitymi bibliotekarzami, chociaż mamy piękne zbiory i swoyskich i zagranicznych ksiąg. W Rossyi znayduią się takie skarby, którym się dawno cudzoziemcy dziwowali, i które dla wartości i rzadkości są nieocenione. Biblioteka Petersburska Akademii nauk, która początek swóy wzięła od czasów Piotra wielkiego, i Cesarska publiczna (*) są naypierwsze w Państwie, i nie ustępuią nay-

(*) Do téy weszła nasza biblioteka Załuskich. Podobnież biblioteka *Nieświczka* zbogaciła bibliotekę Petersburskiéy

sławnieyszym Europeyskim. Przy każdym Uniwersytecie, Gymnazyum i szkole, znayduią się dosyć piękne księgozbiory. Po bibliotekach duchownych, nieznakomitych liczbą, lecz bogatych rzadkością i wartością dzieł, znayduie się wiele pamiątek oyczystego oświecenia (*). Biblioteka Synodalna, przedtém patryarszą zwana, powinna bydź liczona do rzędu nayszacownieyszych pomników w Moskwie. Oprócz nieocenionych starożytności Greckich, przywiezionych tam za Cara Alexego Michayłowicza przez Arseniusza Suchańskiego, znayduie się tam przeszło pięćset rękopismów Słowiańskcih; a z tych niektóre, iak zapewniaią, do dwunastego, nawet do dziesiątego wie-

---

akademii nauk, iak o tém świadczy Jan Bakmeister w dziele swoiém: *Essay sur la bibliot. de l'academie des sciences*, na k. 61 w tych wyrazach: „Inne pomnożenie którego przemilczyć nie mogę, nastąpiło „w r. 1772, i przewyższyło wszystkie poprzedzaiące. „Liczny ksiąg zbiór utrzymywany aż do owego roku „w Nieświeżu Litewskim, sprowadzono i przyłączono „do naszego. Jest to rzecz podziwienia godna, iż woy„na we wszystkich innych kraiach dla umieiętności „szkodliwa, w Rossyi dla nich korzyści przynosi. Ona „to sprzyiała pierwszemu założeniu naszéy biblioteki „i wyiednała iéy powiększenie nayznacznieysze, iakie tyl„ko dotąd było iey udziałem."

(*) Toż samo i o naszych bibliotekach duchownych, mianowicie po klasztorach, powiedzieć można, np. o téy co iest na Łysey gorze, w Hebdowie, o Swiętokrzyskiéy w Warszawie, o nie iednéy w Krakowie i t. d.

ku należą. Wiele klasztorów szczyci się bibliotekami; między niemi naysławnieysze i nayważnieysze są: drukarska w Moskwie, Alexandro-Newska, Sofiyska w Nowogrodzie, Kiiowska, Sergiewska Swiętéy Tróycy, Białoiezerska Swiętego Cyrylla, i seminaryyska Włodzimirska. Z prywatnych także lubowników niektórzy posiadaią bardzo piękne zbiory, tak rękopismów iak druków dawnych ksiąg Rossyyskich; do celnieyszych należą: biblioteka Hr. Alexego Iwanowicza Mussyn-Puszkina, Professora Bauze, i Hr. Teodora Andrewicza Tołstowa."

„Nakoniec pozostało nam, dla przyśpieszenia nauk, życzyć wiernego i dokładnego opisu wszystkich tak rękopiśmiennych iak i drukowanych pamiątek w Rossyi się znayduiących; w téy mierze przyznać się potrzeba, że mało ieszcze u nas zrobiono, i żeśmy daleko zostali za cudzoziemcami. W biegu stu lat iedyne tylko skarby synodalnéy biblioteki, a te tylko same Greckie ogłoszone były przez cudzoziemca *Matthaei*; podobne opisanie mogłoby bydź początkiem ciekawéy a nieznanéy dotąd u nas nauki.„

Z powodu cudzoziemca *Matthaei*, kładzie autor przypisek wcale osobliwszy: „Z téy okazyi, wypiszem, są iego słowa w nocie, iedno mieysce z *Elogina*, gdzie ten mówi o utraconém rękopiśmie kroniki *Joachima*, tak kończąc: niezawodném iest świadectwo *Krekszyna*, iż ten rękopism

zaginął, albo u następców, albo między chwytnemi niemieckiemi rękami *Tauberta i Müllera*, którzy będąc przy Akademii iako ówcześni znawcy, wszystkie znayduiące się w bibliotece Akademickiéy rękopisma dla zysku zachwycili, i iak słychać cudzoziemcom przedali. Naiemnik nie troszczy się o stado. Przytacza do tego zdarzenia dzieło: опытъ повѣствовъ о Россїи стр. 101. Proba powieści o Rossyi (*)

„Wystawiwszy potrzebę i użyteczność bibliografii, téy istotnéy części historyi narodowego oświecenia, przyznaie autor, że dotąd ieszcze Rossyanie nie maią takiego dzieła, z któregoby można poznać postęp i stan oyczystéy Literatury (**). Nasz wiek, mówi ón, powinniśmy uważać nie za wiek utworzenia, lecz za wiek odnowienia się u nas nauk i kunsztów; by się o tém przekonać, rozważyć tylko potrzeba spis dawnych naszych ksiąg. Krótkie z niektórych wyciągi, umieszczo-

(*) Jeżeli się u nas w Polszcze literackie działy kradzieże, to przez kraiowców, dla kraiowców i dla kraiowego użytku.

(**) W Rossyyskim ięzyku iest tu słowo словесность oznaczaiące w szczególności wymowę, a w obszernieyszém znaczeniu wyzwolone nauki. Autor to słowo tu bierze w ogólności za literaturę, niżéy zaś na inném mieyscu w znaczeniu Filologii; my w Polskim na to właściwego wyrazu nie mamy. Autor Grammatyki ięzyka Serwskiego *Wuk Stefanowicz*, w Wiedniu 1814 wydanéy, używa na wyrażenie literatury słowa книжество, mybyśmy mogli podobnie powiedzieć księgopistwo.

nie w pierwszéy części dzieła, służą za niezbity dowód, że Słowiański ięzyk za czasu ieszcze Włodzimirza W. miał taką moc i bogactwo, że w siebie mógł przyiąć piękności i wspaniałość Greckiego; o czém tłómaczenie słowiańskiéy Biblii za panowania kniazia Włodzimirza W. świadczy.

„Z tém wszystkim iednak musimy w tym względzie ustąpić cudzoziemcom. Patryoci nasi pokilkakroć usiłowali usunąć zasłonę, i rzucić prawdziwe światło na naszą literaturę; lecz postępy ich były słabe; chwalebne usiłowania skutkiem nie uwieńczone, nie doszły żądanego celu. Prace szanownego *Nowikowa*, iako pierwsze w tym rodzaiu proby, nie mogły bydź zadosyć czyniące i wziętość sobie uzyskać. Wydawcy *Petersburskich wiadomości uczonych*, nie mieli do końca wytrwałości. Także też wydanie *uczonych Moskiewskich wiadomości* po trzech latach się przerwało. W dziele *o postępach narodowego oświecenia, w Petersburskim posłańcu, w Moskiewskim Merkuryuszu, w północnym posłańcu, w miesięcznych akademickich rozprawach, w przyiacielu oświecenia, w posłańcu Europeyskim, w Rossyyskim posłańcu*, w dzienniku pod napisem *Ul*, przygotowano niektóre materyały dla przyszłych bibliografów. Przyyść musi czas, kiedy i my nie będziemy zazdrościli cudzoziemcom. Chwalebne w tym celu prace dawnieyszych w Rossyi cudzoziemców, dwóch

Bakmeisterów i Prof. *Sztorcha*, dalekiemi ieszcze są od tego stopnia doskonałości, którego inni oświeceni Europeyczykowie w tym względzie doszli. *Bakmeistera* dzieło w ięzyku niemieckim, pod tytułem *Rossyiskiey biblioteki*, zaczyna od roku 1770. idzie tylko do roku 1788. w którym zgon autora dalszy ciąg przerwał; nad to Rossyanom, nie umieiącym po niemiecku, dzieło to iest nieznaném. Co się tycze uczoney pracy Professora *Sztorcha*, pod tytułem: Systematyczny rys literatury w Rossyi, w biegu pięciu lat od roku 1801. do 1806. to iuż sam tytuł pokazuie, że tylko małą część zawiera tego tak pożądanego, lubównikom naszéy literatury przedmiotu. Praca taka bez wątpienia iest ważną i zasługuiącą na powszechną wdzięczność; z tém wszystkiém śmiem twierdzić, że w każdém do rzeczy oyczystéy należącém dziele, znacznego postępu spodziewać się tylko można po rodaku; i że pracować w tym zawodzie, niezaprzeczoną iest powinnością współziomków, maiących nieporównanie więcéy sposobności, ile posiadaiących ięzyk, by doyść w tém do znakomitszéy doskonałości, niż iaki cudzoziemiec. *Moskiewskie uczone wiadomości* są tego dowodem; zamiarem ich było roztrząsać nowe Rossyyskie książki; lecz wydawca ich cudzoziemiec, gdy nie zna naszego ięzyka, bardzo mało, albo nic zgoła nie uczynił dla Rossyyskiéy bibliografii.

O sobie mówi teraz autor: „Zaymuiąc się od dwudziestu lat *księgarstwem*, pragnąc bydź nieiaką pomocą naszym uczonym literatom do dokładnego i doskonałego dzieła Bibliografii, przedsięwziąłem ułożyć szczegółowy spis wszystkich w Rossyyskim ięzyku wydanych i drukowanych, tak oryginalnych pism, iako i tłómaczeń, od samego wynalezienia druku, aż do roku 1813, pod tytułem: Rys Bibliografii Rossyyskiéy. W układ mego dzieła wchodzą wszelkie książki, drobnostek nawet nie wyiąwszy, drukowane u Słowian, w dawnym i nowym ich ięzyku (*); zatém pomieszczę ile możności wszystko co wydaném było, nawet i za granicą, przez Serwów, Słowian i naszych Starowierców w różnych odnogach ięzyka słowiańskiego (**). Przyznać się muszę że spis móy w téy mierze będzie dalekim od zupełności, ile że w bibliotekach naszych mała liczba ich się znayduie, a niektóre przypadkiem tylko gdzie się zdarzaią. Z témwszystkiém starałem się ile możności nic nie opuszczać.

Dla większéy wygody podzieliłem pracę moię na dwie części: pierwsza zawierać będzie książki drukowane cerkiewnemi głoskami, a druga, świe-

---

(*) To iest w głagolickim, cerkiewnym, i świeckim czyli mieyskim.

(**) Tu zawsze rozumieią się Słowianie obrządku Greckiego, Przez Serwów zdaie się autor rozumieć Kroatów, Dalmatów, iedném słowem, Illiryków.

ckiemi. Czas i okoliczności, nie pozwoliły mi spis móy ułożyć systematycznym porządkiem; trzymałem się naywięcéy alfabetycznego; lecz dla wygodnieyszego znalezienia dzieł, dodałem do początku każdéy części osobne spisy podług nauk. (*). Przed pierwszą częścią, obeymuiącą księgi XV. XVI. i XVII. wieku, dodałem ieszcze spis chronologiczny; i na końcu każdéy części, osobne reiestra imion autorów. Przy ważnieyszych książkach, osobliwie w pierwszéy części dla rzadkości ich, widziałem potrzebę uczynić nad niemi uwagi, i z niektórych krótkie wypisy."

Daley przyznaie autor, że pomimo naylepszéy chęci i usilności, czuie niedokładność swoiéy roboty; zeznaie że łatwo stać się mogło, iż wiele ważnych ksiąg, lub sławnych edycyy opuścił; że się mogły błędy wkraść, co do czasu i mieysca ich druku; i prosi o łaskawe poprawianie. O sobie powiada, że nie iest *człowiekiem uczonym* (wyżéy czytaliśmy, że się *księgarstwem* bawi) i że iedynie z upodobania zaymował się kilka lat tą mozolną pracą. Daléy zaś wstęp swóy tak prowadzi:

„Chociaż literatura nasza ieszczę nie iest bogata w ważne płody wszelkiego rodzaiu, iednako-

(*) Dziwna rzecz że przed drugim tomem, takiego spisu nie ma; może autor zamyśla dać go na końcu ostatniego, ieszcze nie wydanego tomu.

woż

woż ma ona swoie rzadkości, które w wielu względach dla nas są szacowne. Rzadkie nasze księgi można podzielić na dwa gatunki: iednych albowiem istotna rzadkość, zasadza się na sam ich treści i prawdziwéy wartości; drugich rzadkość iest mniemana lub stosunkowa; ostatnia rozmaita iest, stosownie do skłonności, zamiarów i dostatku lubowników. Ja nie wchodząc w te szczegóły, miałem tylko wzgląd na owe dwa główne gatunki. Tu dodadź muszę, że w naszéy oyczyźnie wiele rzadkich i szacownych zabytków dawnéy Rossyyskiéy literatury leży, bądź zjedzionych od molów i kurzu, bądź oprawnych w pozłotę, w wspaniałéy szafie bogatego bibliomana, bądź w ciemnym kącie u zazdrosnego bibliotafa, bez należytego użytku, a co żałośnieysza w codziennném niebezpieczeństwie, od nieprzewidzianych przypadków i niepowetowanéy zguby od pożaru."

W przypisku dodaie autor, że przy ostatniéy nieprzyiacielskiéy napaści na miasto Moskwę, zniszczono wiele bibliotek, w których bez wątpliwości rzadkie dzieła tak pisane, iak drukowane się znaydowały. Naoczni świadkowie twierdzą, że Francuzi podczas bytności swoiéy w téy stolicy, książek używali zamiast drzewa do gotowania sobie iadła.

„Lecz teraz, są dalsze iego słowa, lubowniki oyczystego oświecenia mogą mieć mocną na-

dzieię, że te pamiątki dawnéy naszéy literatury zabezpieczone będą od grożących im przypadków, i w całości się dostaną naypoźnieyszéy potomności. *Cesarska publiczna biblioteka*, podniesiona na teraźnieyszy świetny stopień dobroczynną prawicą Cesarza Alexandra I, iuż iest otwarta, i iest prawdziwym ich składem. Obfituie ona w umysłowe płody cudzoziemskie, lecz uboga ieszcze iest w oyczyste; ona gotowa przyiąć do liczby swoich skarbów ten iedyny i wiarogodny zastaw kształcenia się pierwotnego narodu Rossyyskiego; i zbogaciwszy się, ozdobiwszy i wsławiwszy nim, postawić go razem z innemi rzadkościami w naydogodnieyszém mieyscu ku powszechnemu użyciu."

Przytacza teraz autor źrzódła, z których tę Rossyyską bibliografią czerpał, dzieląc ie na drukowane i pisane. Do pierwszych należą:

1mo. Rossyyska biblioteka Ludwika Chrystyana *Bakmeystera*, zawieraiąca spis współczesnych mu książek od roku 1770 do 1788. XI Tomów in 8vo. w Petersburgu. (*Jest w bibliotece liceum Warszawskiego.*)

2do. Proba historycznego słownika Rossyyskich pisarzów P. *Nowikowa*. w Petersburgu 1772 in 8vo.

3tio. Proba o bibliotece i gabinecie rzadkości i historyi naturalnéy Petersburskiéy Cesarskiéy

akademii nauk, przez Jana *Bakmeystera* Petersburg 1779 in 8vo (*).

4to. Łacińska retoryka *Burgiewa*, wydana przez *Bantysz-Kamenskiego*. w Moskwie 1766 in 12mo. Na końcu téy książki przydany iest spis Rossyyskich książek, ułożonych podług materyi.

5to. Spis biblioteki Petersburgskiéy Cesarskiéy akademii nauk. 1742 in 8vo.

6to. Nowa proba historycznego słownika Rossyyskich pisarzów (przez Eugeniusza biskupa Wołogockiego) umieszczona roku 1805 i 1806 w dzienniku, pod tytułem: przyiaciel oświecenia. Załować potrzeba, że to użyteczne dzieło tylko do głoski L. iest dociągnioném.

7mo. Historyczna wiadomość o wynikłéy w Polszcze unii, przez *Bantysz-Kamenskiego*. w Moskwie 1805 in 8vo.

8vo. Katalog biblioteki Chrystyana *Bakmeystera*.

9no. Katalog biblioteki aktualnego Konsyliarza Stanu *Demidowa*. w Moskie 1806 in 4to.

10. Systematyczny rys literatury w Ros-

(*) W ręku mam toż dzieło w Francuzkim ięzyku: *Essay sur la bibliotheque et le cabinet de curiosités et d'histoire naturelle de l'academie des sciences de St. Petersbourg*; p. Jean Bakmeister. Petersbourg 1776. in 8vo.

syi, w biegu pięciu lat, od roku 1801 do 1806 przez *Sztorcha.* w Petersburgu 1810 in 8vo. (*)

11. Posiadam ia, mówi P. Sopików, do stu katalogów, tak duchownych iak świeckich książek, należących do różnych księgarzów i rządowych instytutów.

Z piśmiennych źrzódeł przez niego wyliczone są:

12. Katalog biblioteki Petersburskiéy Cesarskiéy akademii nauk.

13. Katalog Moskiewskiéy duchownéy drukarni.

14. Katalog Nowogrodzkiego Soboru S. Zofii.

(*) O dziele tém, którego ieden exemplarz mam sobie przysłany od samego szanownego iego autora, późniey w Pamiętniku podam dokładnieyszą wiadomość; tu tylko czynię tę uwagę, że księga ta iest wspólnéy pracy P. Jędrzeia Sztorcha, aktualnego członka Cesarrskiéy akademii nauk, nauczyciela Wielkich Xiążąt, Konsyliarza Stanu i Kawalera, i P. Fryderyka *Adelunga*, nauczyciela Wielkich Xiążąt, honorowego członka Cesarskiego Uniwersytetu Moskiewskiego i Harkowskiego, korrespondenta Cesarskiéy akademii nauk w Petersburgu, Konsyliarza i Kawalera.

Redaktor Pamiętnika w ninieyszym właśnie Numerze miał umieścić artykuł o dziele P. Storcha, z przyłączonemi uwagami do literatury Polskiey zastósowanemi; lecz odebrawszy rozprawę W. Lindego *obeymuiącą całą literaturę Rossyyską, wstrzymał ów artykuł o dziele P. Sztorcha, które o małéy tylko iey częśce mówi, do dalszego Numeru.*

15. Katalog Kiiowskiego klasztoru czyli S. Ławry.

16. Katalog Klasztoru Białoieziorskiego S. Kiryła.

17. Katalog Professora Uniwersytetu Moskiewskiego *Bauze*.

18. Katalog Nadwornego Konsyliarza Eropkina.

18. Katalog Moskiewskiego archivum kollegii spraw zagranicznych.

Prócz tego wspomina gazety obu stolic, i peryodyczne pisma wydane w różnych latach; tudzież wiele bibliograficznych wiadomości udzielonych mu od różnych osób; oprócz wielkiéy liczby ksiąg, które sam widział.

Już teraz przystępuie do historyi druku tak w ogólności, iak osobliwie w Rossyi, z któréy nayciekawsze dla nas wypisy umieścimy *w następuiącym numerze*.

INSTRUKCYA.

Proiekt do urządzenia Hierarchii akademicznéy.

(Dokończenie.)

Hierarchiia akademiczna.

Hierarchiia Akademiczna składa się z czterech Klass oddzielnych.

1. Z Klassy czuwaiących nad oświeceniem publicznym;
2. Z Klassy uczących;
3. Z Klassy wyuczonych;
4. Z Klassy uczących się.

Klassy te dzielą się na wewnętrzne i zewnętrzne, a w Hierarchii Akademiczney maią następuiące znaczenie, stopnie i dobrodzieystwa.

KLASSA I.

Czuwaiący nad oświeceniem.

I. Oddział Wewnętrzny.

Dyrekcyia Edukacyi Publiczney.

§. 1 Dyrekcyia Edukacyi publiczney składa się z członków czynnych i honorowych mianowanych przez Króla, iest władzą naczelną Hierarchii akademiczney, czuwa nad oświeceniem w całym kraiu, zarządza i kieruie śrzodkami do tego potrzebnemi.

§. 2 Dostoyność Dyrektora Edukacyi i oświecenia publicznego, równa się w stopniu dostoyności Ministra.

§ 3 Stopień Członków Dyrekcyi Edukacyyney odpowiada stopniom Radzcow taynych Ministeryi.

§. 4. Członki Towarzystwa Elementarnego maią stopień po Członkach Dyrekcyi.

§. 5. Osoby składaiące Kancellaryą Dyre-

kcyi Edukacyyné y, maią stopień i rangę osób składaiących Kancellaryie Ministrów.

Dozór Szkoły Główné y.

§. 6. Dozór Szkoły Główné y złożony z Biskupa mieyscowego, z Prefekta, z Prezesów wyższych Magistratur sądowych, z Rektora, z Dziekanów, z wyznaczonych Emerytów albo Wysłużonych, i innych dobranych Obywateli, uważa się w stopniu Radzców Ministeryi.

§ 7. Dozory Szkół Fakultetowych i Szkół Technicznych, maią w swoim rzędzie stopnie po Dozorze Szkoły Główné y.

Dozory Departamentowe.

§. 8 Dozory Departamentowe złożone z Biskupów lub ich zastępców, z Naczelników innego wyznania, z Prefektów, z Prezesów Sądów Departamentowych, Rektorów Szkół Departamentowych, i innych dobranych Obywateli, maią stopień Rady Departamentowé y.

Dozory Powiatowe.

§. 9. Te dozory złożone z nayznakomitszego w powiecie Duchownego katolickiego i innego wyznania, z sędziego pokoiu, z Podprefekta, z Rektora naybliższé y szkoły Departamentowé y lub Wydziałowé y, tudzież z dobranych obywateli, są w stopniu rady powiatowé y.

Dozory szczególne.

§. 10. Dozory szczególne Szkół Departamentowych i im równych, złożone częścią z tych samych osób, z których się składaią dozory Departamentowe, częścią z osobno dobranych obywateli, maią w tém znaczeniu stopnie rady prefekturalnéy.

Dozory Szkół Wydziałowych.

§. 11. Dozory szkół Wydziałowych, złożone ze znakomitszych mieyscowych Duchownych, każdego wyznania, z Podprefektów, Rektorów, Podsędków, i dobranych obywateli, maią pierwszy stopień po Podprefektach, albo naczelnéy Władzy powiatowéy.

Dozory Szół Podwydziałowych.

§. 12. Dozory te złożone z Dziekanów mieyscowych lub Plebanów, z Pasterzów innych wyznań, z Rektorów, z Burmistrzów, z wybranych Ławników mieyskich i innych obywateli oyców familii, są w stopniu Rady municypalnéy.

Dozory Szkół Elementarnych.

§. 13. Dozory te złożone z mieyscowych Plebanów i Pasterzy duchownych, z dziedziców włości, z wóytów, z sołtysów i innych przybranych oyców familii, maią stopnie rad, albo naczelników gminnych.

II. Oddział Zewnętrzny.

§. 14. Naywyższa Kommisyia examinacyina, przeznaczona do oznaczenia stopnia nabytych nauk i zdatności kandydatów do wyższych usług publicznych, należy do rzędu Władz naczelnie czuwaiących nad oświeceniem, i składa część zewnętrzną Hierarchii.

§. 15. Rada Ogólna Lekarska, iako czuwaiąca w osobnym względzie nad oświeceniem kraiowém, i iako examinuiąca Kandytatów z usposobienia i ukończonych nauk, uważa się podobnie iako część zewnętrzna Hierarchii.

§. 16. Kommissyie examinacyyne Departamentowe, równie iak inne przeznaczone do rozpoznania zdatności Kandydatów i młodzieży wychodzącéy ze Szkół, uważaią się podobnie iako części hierarchii zewnętrzne.

KLASSA II.
Uczący.

I. Oddział Wewnętrzny.

§. 17. Do oddziału wewnętrznego téy klassy należą ci wszyscy uczący, którzy umieszczeni są na etacie edukacyynym, i pobieraią albo osobiście, albo w ogóle pensyie z publicznych kass szkolnych.

§. 18. Rektor Szkoły Głównéy ma rangę Prezesa Sądu Appellacyynego.

§. 19. Rządzcy naczelni Szkół Fakultetowych i wyższych Szkół Techniczoych, maią w następnéy kolei stopnie po Rektorze Szkoły Główný; po nich idą z swoiéy kolei Rządzcy Szkół Fakultetowych i niższych Technicznych.

§. 20. Rektorowie Szkół Departamentowych i tym równych, maią stopień professorów Szkoły Główný i odosobnionych iéy Fakultetów.

§. 21. Rektorowie Szkół Wydziałowych, maią stopień Professorów Szkół Departamentowych.

§. 22. Rektorowie Szkół Podwydziałowych, maią stopnie równe Prefessorom Szkół Wydziałowych.

§. 23. Nauczyciele Szkół Elementarnych, maią stopnie po Radzcach albo Zwierzchnościach gminnych.

§. 24. Professorowie Szkoły Główný, odosobnionych Szkół Fakultetowych, i wyższych Szkół Technicznych, są w stopniu Doktorów, i maią w swym rzędzie rangę równą Sędziom Appellacyynym w kraiu; po nich idą w swoiéy kolei Professorowie innych oddziałów Szkoły Główný.

§. 25. Professorowie szkół Departamentowych i im równych, są w stopniu Magistrów, i maią rangę po Radzcach prefekturalnych.

§. 26. Professorowie Szkół wydziałowych,

są wstopniu Licencyatów czyli wyzwolonych, i maią rangę po Radzcach powiatowych.

§. 27. Professorowie Szkół Podwydziałowych są w stopniu Bakalaureow, i maią rangę po radzcach Municypalnych.

§. 28. Nauczyciele, Kollaboraortowie, i Korrepetytorowie Szkoły Główney i odosobnionych iéy oddziałów, tak płatni, iako też niepłatni, maią stopnie po Professorach Szkół Departamentowych.

§. 29. Wszyscy Nauczyciele i Kollaboratorowie przy Szkołach Departamentowych lub im równych, maią stopnie po Professorach Szkół wydziałowych.

§. 30. Nauczyciele i Kollaboratorowie przy Szkołach Wydziałowych, maią stopień po Professorach Szkół Podwydziałowych.

§. 31. W Szkole Główney, w odosobnionych iéy Fakultetach, w odosobnionych Katedrach fakultetowych, toż w szkołach wyższych Technicznych, nikt nie może bydź Professorem, kto nie ma patentu na stopień Doktoratu, nikt Nauczycielem lub Kollaboratorem, kto nie iest zaszczycony stopniem Magistra.

§. 32. W niższych Szkołach Technicznych Professorowie i Nauczyciele muszą bydź naymniéy w stopniu Magistrów.

§. 33. Wszelkim Członkom Klassy uczących, wolno starać się o stopień wyższy nad ten, któ-

ry iest przywiązany do ich szkoły, i tym sposobem torować sobie drogę do dalszych.

§. 34. Żeby kraiowi zapewnić potrzebną liczbę należycie usposobionych Nauczycieli publicznych, oprócz sposobności, iaką każdy znaydzie w organizacyi samey Hierarchii, Władza Edukacyyna obmyśliła ieszcze trzy inne śrzodki, które maią ułatwić dopięcie ważnego tego celu. Uczniowie Szkół Departamentowych, którzy oświadczą chęć poświęcenia się obowiązkom nauczycielskim, i złożą dowody z chwalebnie odbytego examinu *Maturitatis*, końcem wydoskonalenia się, podług potrzeby i zdolności: iedni będą brani na Kollaboratorów do Szkół publicznych, drudzy na stypendya ustanowione przy Szkole Główney, lub przy odosobnionych iéy Fakultetach i oddziałach, inni nareszcie wysyłani będą kosztem Rządu do Akademiy zagranicznych.

II. Oddział Zewnętrzny,

§. 35. Za członków zewnętrznych Klassy uczącéy, uważaią się w Hierarchii Akademiczney, że stopniem i rangą odpowiadaiącą stopniom Szkół przy których pracuią:

1. Nauczyciele Instytutów i Seminaryów duchownych każdego wyznania, skoro nie są płatni z funduszów Edukacyi publicznéy.
2. Wszyscy Nauczyciele prywatni, daiący za upoważnieniem Dyrekcyi Edukacyynéy nauki

po Konwiktach, Pensyiach, w domach obywateli, i wszelkich oboiéy płci Instytutach niepublicznych.

KLASSA III.
Wyuczeni.

I. Oddział Wewnętrzny.

§. 36. Do oddziału Wewnętrznego wyuczonych należą wszyscy zaszczyceni patentem iakiegokolwiek stopnia Akademicznego, pod imieniem *Viri promoti*, czekaiący na pierwsze swoie umieszczenie.

§. 37. Kandydaci czyli wyborowi ci, maią rangę przywiązaną do pozyskanego przez siebie stopnia Akademicznego, i pierwszeństwo do służby i urzędów publicznych.

§. 38. Z liczby tych wyborowych Dyrekcya Edukacyyna, za poprzedniczym examinêm, wybiera i mianuie na Professorów i Nauczycieli Szkół publicznych.

§. 39. Kommissye Examinacyyne examinuią i zaświadczaią ich zdolność do różnych gatunków służby i urzędów publicznych.

§. 40. Zwierzchności Kościelne examinuią, i oznaczaią stopnie zdolności ich do urzędów i usług duchownych.

§. 41. Rada Lekarska examinuie, i zaświad-

cza ich zdolności na różne stopnie Urzędników zdrowia.

II. Oddział Zewnętrzny.

§. 42. Do oddziału zewnętrznego Wyuczonych należą ci wszyscy, którzy zaszczyceni patentem iakiegokolwiek stopnia Akademickiego, są albo w służbie kraiowéy, i sprawuią urzędy publiczne, albo pracuią osobno nad rozszerzeniem światła w narodzie. W Hierarchii służą im te wszystkie zaszczyty, iakie się należą Akademickiemu ich stopniowi.

§. 43. Przełożeni nad publicznemi zbiorami naukowemi, iako to: Bibliotek, Muzeów, Gabinetów historyi naturalnéy, Ogrodów botanicznych i t. p. uważaią się w stopniu Magistrów.

KLASSA IV.

Uczący się.

I. Oddział Wewnętrzny.

§. 44. Wszyscy uczniowie Szkół publicznych, podlegli swoim Nauczycielom i ustawom szkolnym, maią stopnie Szkoły i klassy, do któréy należą, zostaią pod szczególną opieką Władzy Edukacyynéy, i należą do tego oddziału.

§. 45. Uczniowie Szkoły Głównéy i odosobnionych iéy oddziałów, maią pierwszeństwo

w swoim rzędzie przed uczniami wszelkich szkół publicznych w kraiu.

§. 46. Uczniowie Szkół Departamentowych, maią pierwszeństwo przed uczniami równéy klassy Szkół niższych.

§. 47. Uczniowie Szkół Wydziałowych, tak maią pierwszeństwo przed uczniami równéy Klassy Szkół Podwydziałowych, iak uczniowie tych ostatnich, przed uczniami Szkół Elementarnych

II. Oddział Zewnętrzny.

§. 48. Seminarzyści każdego wyznania, uczniowie wszelkich Instytutów Kommunalnych lub nieopłacanych z funduszów edukacyynych, tudzież Szkół prywatnych; należą do tego oddziału, i maią stopnie odpowiadaiące stopniom służącym ich Instytutom lub Szkołom.

Prawa służące Członkom Hierarchii Akademicznéy.

§. 49. Członki uzdolnione Hierarchii Akademicznéy, tak wewnętrzne iak zewnętrzne, maią równe prawo pierwszeństwa przed innemi do wszelkiego gatunku funkcyi i urzędów publicznych, w myśl Dekretu Królewskiego z dnia 22. Maia 1811. r.

§. 50. Co zaś do rangi w Hierarchii Akademicznéy, Członki wewnętrzne równéy klassy,

równego stopnia i równéy dostoyności, maią pierwszeństwo przed Członkami zewnętrznemi.

§. 51. Stanowi się Senat Hierarchii Akademicznéy, złożony z 6ściu Członków, których Monarcha mianuie, a Dyrekcyia Edukacyyna wybiera z mężów zaleconych szczególnieyszą zdatnością i zasługami w Hierarchii, i w podwóynéy liczbie podaie do nominacyi.

§. 52. Senat Hierarchii Akademicznéy wybiera z pomiędzy siebie na każdy Seym dwoch Członków, którzy będą zasiadać w Senacie kraiowym, i używać praw służących innym Senatorom tylko pod czas tego Seymu.

§. 53. W narodowém zgromadzeniu prawodawczém, zasiadać będzie czterech Reprezentantów Hierarchii Akademicznéy, którzy na każdy Seym w połowie odmieniać się będą, pierwszy raz przez losy, a potem z kolei dawności.

§. 54. Na pierwszy Seym następuiący Dyrekcyia Edukacyyna wybierze Reprezentantów Hierarchii, potém wybor ten czynić będzie Senat wraz z czterema Reprezentantami i z Rektorem Szkoły Głównéy.

§. 55. Pierwszeństwo między Członkami Senatu Akademicznego uważa się z kolei nominacyi; naydawniéy nominowany prezyduie tak w swoim Senacie, iako też przy obieraniu Reprezentantow Hierarchii.

§. 56. Członki Senatu i Reprezentanci Hierar-

rarchii, naymniéy w połowie muszą bydź wybrani z Klassy nauczycielskiéy.

§. 57. Senatorowie z etatu edukacyynego wybrani, oprócz pensyi, iaką pobierali w czasie podniesienia na ten stopień, pobierać ieszcze będe pensyią dodatkową; Reprezentanci zaś wynagrodzenie kosztów przez ciąg Seymu.

§. 58. Ponieważ udzielanie nauk innym, iest nayważnieyszą usługą i naywyższym zaszczytem, przeto uzyskanie stopnia Senatora Hierarchii, nie uwalnia Członków Klassy nauczycielskiéy, od tych obowiązków, dopóty, dopóki Dyrekcyia Edukacyyna, przez wzgląd na wiek lub osłabione siły, sama ich nie uwolni.

§. 59. W myśl dawnych praw i przywileiów nadanych Akademikom kraiowym, wszyscy Nauczyciele publiczni iakiegokolwiek urodzenia, po 20tu latach prac nauczycielskich, przypuszczeni będą na zawsze do Szlachectwa.

§. 60. Wszyscy Nauczyciele publiczni, dopóki uczą, używaią wszelkich praw Szlachcie Konstytucyą kraiową zapewnionych.

§. 61. Nauczyciele publiczni maią z innemi obywatelami i urzędnikami równe prawo dostępować wszelkich dostoyności, ozdób i zaszczytów kraiowych.

§. 62. Nauczyciele wszelkiego stopnia etatowi, uważani iako urzędnicy publiczni, od chwili swego umieszczenia na etacie i otrzymania nomi-

nacyi, nie mogą bydź oddaleni, tylko za wyrokiem, na mocy przepisów Kodexu karności przez Dyrekcyią Edukacyyną wydanym.

§. 63. Nauczyciele publiczni wysłużeni lub uznani za kaleków, zatrzymuiąc ostatnie swoie stopnie, pobierać będą w miarę zasług i lat, osobną pensyią dożywotnią.

§. 64. Końcem powiększenia funduszu na nagrody dla wysłużonych, i zapewnienia sposobu do życia dla osłabionych wiekiem lub dotkniętych kalectwem, ustanawia się w Hierarchii Akademiczney *Arra* podług osobnych przepisów.

§. 65. Gdyby przed upłynieniem Arrą przepisanego terminu, Dyrekcyia Edukacyyna uznała słuszność i potrzebę wyznaczenia wsparcia lub pensyi któremu Nauczycielowi, ta brana będzie w części, lub całkowicie z funduszu zawakowanych Emerytur szkolnych.

§. 66. Wszyscy uczący, na etacie funduszu edukacyynego umieszczeni; w miarę pobieraney ponsyi, płacić będą z obowiązku roczną składkę na fundusz tey Arry.

§. 67. Wszelkim innym Członkom Hierarchii Akademiczney, wolno iest wpisać się do Arry, i w miarę wnoszoney składki roczney, zapewnić sobie fundusz dożywotni.

§. 68. Osobne urządzenie zawiera warunki i przepisy, podług których składki do Arry ma-

ią bydź czynione, i w iakiéy proporcyi pensyie członkom do niéy należącym będą wypłacane.

Przyięto na Sessyi Dyrekcyi Edukacyi Publicznéy w Warszawie dnia 26. Kwietnia r. 1815.

(Podp.) Stanisław POTOCKI D. E. P.

W. Surowiecki S. J. D. E. P.

POEZYIA.

Myśl z okazyi śmierci poczciwego człowieka, na którego pogrzebie mało kto był.

do A. L.

Kto dostatkami nie słynie,
Cóż mu skromna cnota nada?
Jak listek z drzewa przeminie,
Cicho wzrastał, cicho spada.
On gaie w zieloność odział,
W chłód gościnny zwabiał co dzień,
Opadł, nie spoyrzał przechodzień,
Gdzie się z swéy gałązki podział.
Niechże dąb wzniosły ku górze
Runie z okropnym hałasem,
Chociaż nie raz ściągał burze
Co zatrzęsły całym lasem,

Chociaż swych ramion rozkładem
Rozległe rzucaiąc cienie,
Stu drzewom zabrał promienie,
Tysiąc zgruchotał upadem;
Wszyscy się na losy żalą,
Smutkiem osada przeięta,
Bo w możnych błędy się chwalą,
W małych cnót się nie pamięta.
Płoche smiertelnych istoty,
Co idziecie śladem wstecznym;
Wartoż dla was kochać cnoty?
Wartoż wam bydź pożytecznym?
Nie przeto od cnót się zrażę;
Lecz nie słusznež mam powody
Nie dbać na wasze potwarze,
Nie spodziewać się nagrody?
Tęsknić do prawego czynu,
Z godnością znosić cierpienia,
Nie dla grozb lub pochwał gminu,
Lecz dla własnego sumienia.
Gdy nić życia przetną prządki,
Porzucę go bez boiaźni,
Więcéy ceniąc nad obrządki
Jednę łzę czułéy przyiaźni.
Ty z Twą duszą nieugiętą
Od dawna idziesz tym torem,
J dla tego myśl powziętą
Składam dziś przed moim wzorem.

PIERWSZA MIŁOŚĆ
Elegiia.

Ranna miłości! z zorzą wraz życia zrodzona;
Ty naypiękniéy zakwitasz wśrzód wiosiennych kwieci;
Lecz za pierwszym blednieiesz już tchem Akwilona,
Spali cię nie pomału Syryus, kwiat obleci.
Szczęsny, kto cię choć we śnie w młodym pączku zoczy,
Nim mu wiek już nieczuły, tobie mróz zaskoczy.

I iam cię kiedyś poznał! -- Jest to senna mara;
Ale mi ślad w méy duszy boski zostawiła.
Była to wiosna -- znikła postać nieba szara,
Wszędzie tayna natury rozlała się siła,
Pierzchły mroźne dżdże w północ, a lekkim powiewem
Kołysany liść szmer swóy łączył z ptasząt śpiewem,
Pękły trawki, człek miasto opuścił wesoły;
Jam także z uciążliwéy wykradłszy się szkoły,
Głuchy na słabe przez się rozumu dowody,
Biegł spragniony pić duszkiem z kielicha swobody.
Dwoiaką rozkosz do się ciągnęła mię siłą:
Niebo w dniu tym wdzięk wiosny świętem pomnożyło,
Zabrzmiał z rana okrzykiem pokoiu lud cały,
W wieczór sztuczne płomienie dzień wstecz cofnąć miały.

Toczy się mnóstwo zdala, drewniana budowa
Stęka, i ledwo tyle ludu wstrzymać może;
Wkrada się na nasz ucisk niezgoda gotowa,
Co posiadł kto w pokoiu, to postradał w sporze:
Kto tu o słuszność pyta? sama włada siła,
I piękność, co iuż tyle razy zwyciężyła;
Lecz iak świetnie zwycięża! -- Patrz kłótnie ustaią,
Milczą zawzięci -- śliczne dziewczę przepuszczaią.

Nigdy ieszcze cudowna siła twórczéy ręki
Tak wysokie mym oczom nie wskazała wdzięki!
Lecz, co znaczy ta blada na tém licu trwoga?
Ten wartki tok zrzenicy, chwieiąca się noga?
Biedna, dziki ią porwał tłum od boku siostry;
Stawa, a wspięta na sam nóżki koniec ostry,
Anielską postać w lekkim eterze kołysze,
Wznosi się pierś dziewicza, ia westchnienia słyszę.
To nazbyt! Tu się wahać nie można iuż dłużéy.
Skoczę z ławki i proszę: niech to mieysce służy!
Ah! nadto szczęsny! — iakież stąd nie skarbię dzięki!
Nie starczył krok do stopnia; moiéy żąda ręki;
Więc prawie w zachwyceniu uymę w pół nadobną.
Drogi ciężar! — Spuściwszy rączkę z szyi drobną.
Siada, a odetchnąwszy chce wiedzieć to owo;
Ja wlepiam wzrok w iéy usta, dźwięk słyszę nie słowo.

W tém rykną spiże; grzmot ich dzisiay pokóy głosi;
Tak deszcz wiosnę zwiastuiąc skrzepłą ziemię rosi.
W iedném oka skinieniu, rakiet szereg długi,
Krzyżuie się siarczyste nakreślaiąc smugi;
Tu na wzór sfer niebieskich sto ogromnych tarczy,
Krążąc w koło swéy osi iuż syczy, iuż warczy;
Tu się wzbiwszy glob pełen ukrytych płomieni,
Sypie gwiazdy za sobą, noc w dzień iasny mieni;
W tém sztuczna błyskawica wilgi eter porze,
A niedoyrzany okiem podniósłszy się z niska
Łunie deszcz i w powietrzu złote krople pryska.
Bawi ią, więcéy razi ogniste to morze.
Wśród obcych iam mniey obcy; więc do mnie strwożona
Ciśnie się i do swego przytula mnie łona;
Wspiera się na me ramie chwieiąca ręczyna,
Lecz i moia drży ręka, słowo się zacina.

W tém ah! w ciężarnéy chmurze iskra uwięziona,
Dziki płód, z matczynego wydziera się łona;

Toczy się grzmot ponury, drą eter pioruny;
Dwie zarazem noc czarną roiaśniaią łuny;
Wróżą krople ulewę, wzbiia się kurz w kłęby;
Wyie wicher stoletnie pochylaiąc dęby.

Jak leśne ptastwo strzałem niewczesnym spłoszone;
Zrywa się lud, zdobyte porzuca siedliska,
Toczy się zdala mnóztwo, naciera i ściska:
Tu dziecko matki szuka, tam mąż zgubił żonę;
Przecież rychléy lub późniey swóy swego spotyka;
Siostry nie masz; próżno iéy opuszczona woła,
Próżno pyta przechodniów, spogląda do koła;
Błędna! mnie więc za swego bierze przewodnika;
O com prosić był nie śmiał, sama prosi o to,
I słodkiém darząc sczęściem łączy dzięk z pieszczotą.

Tulę w płaszcz móy Anioła, obrończe me łono
Pewnieyszą nad Egidę staie się zasłoną;
Złoty się na me lice włos w pierścieniach toczy;
Cisnę go do ust moich, -- włos mi się nie wzbrania;
Czułém do mnie weyrzeniem przemawiaią oczy,
Usta słodkim całusem wieńczą me żądania.
Był to pierwszy, lecz biada! ostatni zarazem:
Przeciwnym szczęściu memu przeznaczeń nakazem
Wraca siostra; -- iak strzała siostra do niéy skoczy;
Już znikła! -- Ja w milczącą noc wlepiłem oczy,
Wszystko com widział świętym snem mi się bydź zdaie:
Znika sen, ale boska moc iego zostaie!

J. D. M.

DYWIDENDA (*).

(*pisano w Marcu* 1812 *roku*) *przez K. T.*

Słuchaycie zgłodniałe Bióra!
Golizna Potrzeby córa,
Co rządzi Wiślańskie ludy,
Zachorowała na nudy.
Troszczono się o iéy zdrowie,
Odstąpili doktorowie,
Bo blaszek nie miała złota;
Lecz żyie na świecie cnota.
Bożek Skarbu z niedostatkiem
Jakimś szczególnym przypadkiem,
Wstąpił do domu, gdzie chora
Umierała bez doktora.
Czułym tonem Heraklita,
Coż ci to dolega? pyta.
Zlituy się nademną Panie,
Srogie dręczy mię ziewanie,

(*) Gdy wrokn 1812 skarb Xięstwa Warszawskiego wycieńczony, nadzwyczaynych wymagał zasiłkow, postanowił rząd, aby wszyscy urzędnicy $\frac{2}{3}$ tylko pensyi swoich pobierali, wypłata zaś $\frac{1}{3}$ części zatrzymaną została aż do ukończenia woyny. Urządzenie to nazwano iednym wyrazem Dywidendą.

Nie trwoż się, rzekł, będziesz zdrowa;
J dźwiękiem iednego słowa,
Stwarza siostrę iéy podobną
Tysiącem wdzięków nadobną;
Bez zasłony, bez przywary.
Golizno! nie miałaś pary,
J nudy cię udręczały.
Zawoła Bożek wspaniały:
Odtąd cię trapić nie będą,
Zabierz przyiaźń z Dywidendą,
Podzielicie się koleią
Cierpliwością i nadzieią.

B A Y K A.

Szczur literat.

W pewném sławném z nauk mieście
Szczur wlazłszy do biblioteki,
Gryzł spokoynie przed lat dwieście,
Uczone dzieła Seneki.

Jednakże ta strawa przecie
Nie wiele posiłku dała,
Tak wysechł że mu na grzbiecie
Ledwo się skóra trzymała.

Raz tedy literat chudy,
Gdy go z głodu wzięły nudy,

W południowéy latem dobie
Wędrował po mieście sobie.

A w tém ogromny i tłusty
Spotyka go szczur znaiomy,
Z którym dawniey przez zapusty
Zgryzł P. . . go dwa tomy.

„Jak się masz? zawołał, bracie!
Ściskaiąc mile kolegę dawnego,
„Tak mnie tłusto wyglądacie
„Jakbyście zjedli Woltera całego."—

„Gdzie tam Woltera, dawno go rzuciłem,
Rrzekł tłuścioch, „nie łamię głowy,
„Ot sobie wlazłem do mąki skarbowéy,
„I niby trochę utyłem."—

Antoni Gorecki.

RECENZYA.

O przyczynach upowszechnienia i trwałéy powagi prawodawstwa Justyniana po szkołach i sądownictwach, rozprawa czytana na posiedzeniu publiczném gimnazyum Wołyńskiego przed rozpoczęciem popisów rocznych dnia 28. *Lipca* 1813 *roku przez Ignac. Ołdakowskiego, Doktora prawa, Nauczyciela prawa Rzymskiego i krajowego. w Krzemieńcu* 1814 *in 4to* (IV. i 36 stron).

Znaiący wartość i ważność prawodawstwa Rzymskiego, czytać będą z ukontentowaniem rozprawę

tę załecaiącą się obszerną znaiomością rzeczy, gruntownym rozbiorem, i niepospolitą u nas pilnością w troskliwém przytaczaniu źrzódeł, z których autor czerpał.

Po krótkim wstępie zwracaiącym uwagę na rzecz rozbieraną, i usuwaiącym zdania nieprzyiazne, wystawia autor warunki zasadowe (str. 5. §. II.) dokładności prawodawstwa pisanego (stanowionego): a) w zgodności z prawidłami czystego rozsądku, b) w iasności, i c) w zupełności, i okazuie następnie (str. 5 — 15. §. III. — VII), w iakim stopniu prawodawstwo Justyniana ma też zalety. Zwracaiąc się potém do historyi (str. 15. §. XII. do końca), stanowi dwie epoki wypadków politycznych, iakie były przyczyną upowszechnienia i utrwalenia powagi zbiorów Justyniana. W tłómaczeniu przyczyn téy powagi, sięgaiąc czasu od upadku państwa Rzymskiego na zachodzie, dzieli go więc trafnie na dwa okresy zupełnie odmienne, z których ieden, idący do wieku XII, wystawia ważenie się między oboiętnością do sprzyiania lub nienawiści, drugi, dochodzący wieku XVI, podaie widok więcéy pocieszaiący, światła przemagaiącego nad niewiadomością. Trudno podadź wyciąg z tego wywodu historycznego, który nie unosząc się za kwiecistém wielomówstwem, często w innych pismach wywód rzeczy zastępuiącém, wyszczególnia i opowiada mową iędrną i poważną, wypadki

i powody, przekonywa czytelnika dzieiów owczesnych świadomego, i uymuie nieznacznie serce iego do sprzyiania prawdzie i przewodnikowi iéy uczonemu.

Małe spostrzegliśmy w tém twierdzeniu uchybienie: że kodex Teodozego młodszego był owocem pracy prywatnéy, i nie miał sankcyi rządowéy (str. 2.). Nie tylko Teodozy, lecz nawet i Walentynian III, chcieli i owszem przez sankcyą nadaną, mieć go obowiązuiącym, a z woli pierwszego ułożony, nie może bydź uważany za dzieło prywatne. (cf. Novell. Theod. II. et XIII).

Zyczyć należy, by mąż, któremu nieodżałowany dla nauk Czacki poruczył szczęśliwie ważny obowiązek nauki prawa w gimnazyum Wołyńskiém, by mówię, na niwach w kraiu naszym, niestety! mało co zwiedzanych, daléy postępować zechciał. Historya i układ systematyczny prawa kraiowego, pod piórem takiego pisarza odmienny powziąłby nieochybnie kształt od tego, iaki w dziełach niepowołanych i nieprzysposobionych Skrzetuskiego i Ostrowskiego do gniewu lub żalu pobudza. Oddanie należnéy słuszności księgom prawodawczym Justyniana, poprzedzało w kraiach zachodnich wyższy stopień oświaty naukowéy. Bez znaiomości tego prawodawstwa, bez wiadomości dzieiów i praw starożytnych narodów zachodnich, możemy mieć leguleiów,

lecz nie będziemy mieli prawników, godnych tego imienia, iakiemi się inne narody szczycą. Wzbudzaiący zamiłowanie prawa Rzymskiego u nas, zasługuie przeto na wdzięczność.

DODATEK

myśli do uwag nad aktorami i widzami warszawskiemi.

Gazety warszawskie iako gatunek pisma peryodycznego, wzorem innych umieszczaią Recnzyie sztuk dramatycznych, z przydaniem postrzeżeń względnie do dobrego tychże sztuk na scenie kraiowéy wystawienia i oddania. Sposób iakim dotąd recenzyie takowe są traktowane, przynosi zaszczyt ich pisarzom. Autor *uwag nad aktorami i widzami* warszawskiemi, nie zdawał się przedsiębrać czynienia podobnie ciągłych rozbiorów; raczéy myślą iego było przestać na wytknięciu wad, i naganić nadużycia, na iakie od dawna użala się publiczność; autor więc stanął z iéy strony i przemowił za dobrem teyże publiczności. Zamiar tak piękny godzien iest zawdy wdzięczności i pochwały; nie dosyć iednak okazać chęć bycia sprawiedliwym, należy to dowieśdź własnémże postępo-

waniem, ale tak, iżby zachowniąc bezstronność, nie oszczędzać iednych kosztem drugich; i w tém nawet można wyiawiać prawdę bez uszczypliwości, gdyż ta zdaie się tchnąć stronnictwem lub pzynaymniéy przekąsem.

Autor spomnionych uwag rzucaiąc śmiało swoie myśli, nie dostrzegł iż nie wiele zakładaiąc różnicy, mimo chętnie zaskarżał cały prawie ogół widzów; co też wzniecilo na przeciw niemu odpowiedź, a ta znowu była mu powodem do powtórnego tłómaczenia się z raz obiawionych myśli. Oddawszy iednak sprawiedliwość dobrym chęciom autora, dokniymy tak interessuiącéy osnowy, wchodząc, w bliższe zastanowienie się nad iego uwagami, bardziéy dla iegoż usprawiedliwienia a niżeli dla iakowéy nagany.

Lecz na wstępie samym winienem uprzedzić: że w niniéyszém piśmie wziąłem dla siebie za godło *sprawiedliwość i bezstronność*. Rozwiiaiąc więc myśli St. Okraszewskiego przedsiębiorę przydadź to, co on w nich słabiéy namienił, lub o czém wcale nie spomniał.

A naprzód, *co się tycze gry aktorów*: Byłoby iuż naywiększą niesprawiedliwością, chcieć im dłużéy zarzucać obojętność, lub niechęć stania się doskonalszemi, tém bardziéy, że czuli na postrzeżenienia i porady lubowników i znawców sztuki dramatyczněy przyięli ie wdzięcznie; wady do iakich się przyznali, poprawuią, a nako-

niec widać, że wszelkiego dokładaią starania, ażeby ich usilność odpowiadała zaufaniu w ich wrodzonych lub nabytych talentach. Pozostaie tylko przyznać, iż w liczbie ich znayduią się aktorowie, którzy zdaią się sięgać po większe pochwały z góry, i ci lubią się stosować do smaku niebian, przynaymniéy tak to wykazuie sposób oddawania ich rol. Żarty dodatkowe, niewczesne, niekiedy przesadzone; poruszenia i pantomimy nie naturalne, gdy do karykatury zbliżone, w reszcie inne tego gatunku niedorzeczności nie mogąc nigdy uchodzić za doskonałość gry, zdolne są owszém poniżyć i przyćmić wrodzony talent aktora.

Niechay tylko każdy z nich wyrozumie dobrze ducha sztuki, niech dobrze uczuie swą rolę, niech ią odda naturalnie i tak iak chce onéy autor, a wtedy może bydź pewnym iż się niebu i ziemi zarówno podoba; inaczéy gust publiczności nie mogąc bydź nigdy sprostowanym i poprawnym, doydzie na koniec do tego kresu, iż same tylko *Farsy* i arlekinady, iako iedynie ulubione, zostaną całą zaletą dla teatru narodowego.

Co do Orkiestry: Ponieważ muzyka w sztukach liryycznych i dramatycznych, stanowi daklamacyą muzykalną, a przydana do deklamacyi mowy ludzkiéy w operach, podnosi i czyni wybitnieyszemi iéy wyrazy; przeto wiele zależy na tém, ażeby orkiestra starała się naydogodniéy odpowiadać

takowemu celowi. Często iednakże postrzega się, że taż orkiestra sobą bardziey zaięta, mniéy dba o grę aktorów, i równie akkompaniiuie słabym iako i mocnym piersiom; podobnież mało zastanawia się nad różnicą akkompaniowania Duettu, Tercettu, także małego i wielkiego choru. Wypada więc zalecić, ażeby Orkiestra nasza lepiey zachowywała *piano-forte*, tak niewymownie potrzebne do dobrego oddania sztuk dramatycznych, ile głównie stanowiące całą moc i wyraz deklamacyi muzykalnéy.

Co się tycze widzów: Podług postrzeżeń autora uwag, zdaie się iż *Parter* mniéy na siebie ściągnął iego nagany, gdyż w porównaniu więcéy obwinił ogół Lóż, bardziéy im przypisuiąc mało zachowanéy przystoyności, tudzież względu na publiczność i na reprezentacyią sztuk.

Co do tego ostatniego punktu, zdawał się ieszcze mniemać, iakoby sąd wyższy o dziełach dramatycznych, miał bydź właściwiéy udziałém lóż pierwszego piętra. Zawieszaiąc iednak rozprawę o tém (ile trudną do rozwiązania), do którego wydziału widzów należeć miałby dokładny sąd o wartości sztuk, z tego względu to tylko powiem, iż Parter do tych czas nie wiele widzi, a mniéy ieszcze słyszy; będąc zaś mieyscem liczniéy zebranego zgromadzenia, łatwiéy mu zdarza się urodzić i pochwycić momentalne impulsyie wzniecanéy partyi; ta zaś rzadko kiedy

spra-

sprawiedliwa, częściéy się kompromittuie w oczach rozsądku, aniżeli zaleca z zimnéy rozwagi i ze słusznego ocenienia wartości.

Teatr, w powszechném rozumieniu, powinienby bydź nauką dobrego smaku, a oraz szkołą obyczayności, tém zaś przyiemnieyszą, że iest połączona z miłą i niewinną rozrywką. Gustowanie w Liryce i w Dramatyce, uważane bywa iako skazówka mnieyszéy lub większéy cywilizacyi narodów; deklamacyia oddana w całéy swéy naturalności, a nadto przystroiona, iż tak rzekę, urokiem poezyi i muzyki, działa mocno na umysł i serce. Lecz czyliż to wszystko może miéć żądaną korzyść, gdy nie iest ani słuchaném ani zrozumianém? . . . Tu więc należy zapytać, czego potrzeba do uzupełnienia przyiemności widowiska, na które zebrani widze, życzą sobie wszystko słyszeć i rozumieć? Na to wypada naturalna odpowiedź, iż potrzeba zachowania *porządku i cichości*; brak tego oboyga na naszym teatrze, woła o pomstę za ciągłą publiczności zniewagę.

Nasz Parter podobnieyszy iest do giełdy kupieckiéy na iakowym iarmarku, z tą różnicą, iż tam układaią się o kupno i sprzedaż towarów, tu zaś próżniaki parterowe zdaią się nie wiedzieć po co na teatr przybyli; gdyż częstokroć zapominaią o tém gdzie są; i co sobie i co publiczności są winni. Ustawiczne włóczenie się i przechadzanie, głośne gadania i śmieszki pustaków, for-

muią iakoby drugą scenę na parterze, wcale iednak przytomnych nie interessuiącą; ci aktorowie parterowi, sami tylko z siebie kontenci, nie zważaią bynaymiéy, iż przez swóy sposób postępowania obrażaią ogół zgromadzenia, a szczególniéy przeszkadzaią innnym roztropnieyszym widzom do dobrego widzenia i słyszenia gry aktorów na scenie.

Przytoczę tu tego ieden tylko przykład, bo wszystkie inne są temu mniéy więcéy podobne. Dnia iednego grano operę — zgromadzenie było dosyć liczne; nie daleko odemnie stoiący ieden z rodzaiu Szarmantów, na nieszczęście obok będących, postrzegł swoiego równego, ale z przeciwnéy strony opodal siedzącego; oczy ich iednak spotkały się z sobą, ieden duch uprzeymości ożywił ich usta, czułe i głośne *iak się masz!* razem wymówione zostało; dała się potém widzieć ich chęć wzaiemnego ku sobie zbliżenia się, a co bez tłoczenia się w cizbie uskutecznioném bydź niemogło. Pomyślałem w tedy: ci ludzie muszą bydź zaięci wzaiemną i rzadką w dzisieyszym wieku przyiaźnią, a do tego, może iż po kilku nastu leciech niewidzenia się, czułość i trafunek nie spodzianego spotkania się, wznieciły w nich to nadzwyczayne uniesienie. W krótce to się okazało, gdy przypadek zdarzył, iż zeyście się onych trafiło się tuż przy mnie; że zaś rozmowa ich była bardzo i dla nich samych i dla mnie interessuiącą, przeto za-

trzymałem ią w pamięci co do słowa: „*Jak się masz*! rzekł całuiąc ieden drugiego, — *iak się masz mon cher*! *kopę lat* nie widzieliśmy się z sobą-Gdzież byłeś przez całe cztery dni? chciałem się z tobą widzieć, i byłem może dziesięć razy w twoiéy stancyi, ale nigdy nie zastałem.—O! prawda! – daię *słowo honoru*! — nie dziwuy się, człowiek niczém nie zatrudniony nudzić się musi w domu, potrzeba szukać kompanii — a *propos*, dziś dopiero powróciłem z polowania; przedziwnie się bawiliśmy, nie uwierzysz. —Gdzież na przykład? —na wsi, pozawczoray wyiechałam do R . . . ułożyliśmy partyią do polowania, ale to się nam zupełnie nie udało, bo deszcz padał ciągle przez całe trzy dni, pomokliśmy iak flisy, lecz za to wróciwszy do dworu przednio się bawiliśmy. *Imaginez*, było nas 4. we 4. wypiliśmy sześć butelek essencyi ponczowéy i dwie butelki wina, ia miałem trochę w głowie, drudzy więcéy, a M . . . spił się iak szewc. — *O mâtin*! a dopiero powiedziałeś żeś był u mnie tyle razy, ciebie zaś nawet pod ten czas i w Warszawie nie było? — Ha! ha! ha! zapomniałem się prawdziwie—*Ecoutez*? czy znasz tę kobietę w Loży na drugiem piętrze w ponsowym szalu? to iakaś nowa twarz — która?—Ta co ma kwiatki na kapeluszu,—Znam—*na honor*—daię *słowo honoru*—któż to iest?—dobrze ci nie powiem, ale zdaie mi się że ią znam, póydę tam — ale może iéy nie znasz? — co to szkodzi, powiem żem się po-

mylił; *ne bougez pas d'ici*, ia zaraz powrócę — ale *écoutez*, mam z tobą wiele pomówić, czy powrócisz na Parter? bo sztuka nie długo się skończy — *dans la minute* — *Mais pour sûr?* — *Daię słowa honoru!*

Owóż to podobnie iałowe i nikczemne rozmowy, zatrudniaią po części nasz Parter, w czasie nawet naypięknieyszych scen i naylepiéy oddanéy deklamacyi lub śpiewu; a kiedy ieszcze przydamy do tego nie częste w prawdzie, ale iednak zdarzaiące się niekiedy, huczki i wywoływania, takowe zdrożności dopełniaią iuż kolorytu w moim obrazie nieporządku i nieprzystoyności. Ale czas iuż z kolei mówić o Lożach.

Autor uwag napisał: „iż osoby lożowe maią naylepszy ton w salonie, a naygorszy na teatrze"; a lubo po części powiedział prawdę, szkoda iednak iż to mówił ogólnie; kiedy iednakże doświadczamy, że przyymowanie i oddawanie wizyt w lożach, głośne tamże gadania i śmiechy, często słyszanemi bywaią, a które złączone ze szmerem parterowym, głuszą grę aktorów, i poniewolnie przerywaią baczność rozsądnych widzów, wypada tu więc zalecić *lepszy ton* niektórym lożom, w których niektóre osoby zdaią się smakować w dystrakcyi, a nawet ledwo nie okazuią pewnéy chluby z oddawanych im odwiedzin. Każde otworzenie się drzwiczek lożowych, zdaie się wprowadzać tam iakoby nowego zalotnika, nowego powiernika, nowego plotkę, lub tylko nowego pustaka.

W kraiach ucywilizowanych, spektatorowie spolném uczuciem rozsądku i przyzwoitości, ściśle przestrzegaią przystoynego zachowania się na teatrze; opiniia publiczności iest i powinna bydź grożnym sędzią wszelkiego wykroczenia. Przyznać zaś należy, iż nasza publiczność, albo iest nazbyt cierpliwa, albo iż nie zna swoiego prawa, gdy się tak ciągle *znieważać* dozwala. W liczbie niespokoynych są tacy, którzy na wszelką zdarzoną niedorzeczność (a do iakiéy może i sami należeli) gotową przytaczaią wymówkę, mówiąc: „*tož samo bywa i za granicą, tož samo dzieie się i w Anglii*" . . Niestety! czyliż to ma bydź nieodzownym przymiotem Polaków, ażeby naśladować same tylko głupstwa cudzoziemców? . . prawda iż w Anglii niekiedy ciskaią na siebie iabłkami, laskami, kapeluszami, tłuką w kawałki ławki, i inne podobne wyrabiaią zdrożności; ależ kray ten wymawia przynayniéy choroba prawie narodowa splenu i drazliwiéy melancholii; prócz tego przypisuią tam mężczyznom chętkę zalewania się trunkiem. Jednak na nieszczęście daie się to widzieć i u nas, częstokroć iedna więcéy szklanka ponczu wywołuie orkiestrę do grania czegoś, albo też wywołuie aktora lub aktorkę dla tego, iżby się ukłoniła, rozumieiąc iż przez to wyrządza się wielki zaszczyt dla osoby wywołanéy, kiedy rzecz ma się inaczéy. Jeżeli bowiem aktor lub aktorka zasłużyła na szczególnieyszą nagrodę i pochwałę, wola publiczności pod ów

czas odzywać się zwykła iednym prawie duchem i kierowna spólną chęcią; rzadkie to są w prawdzie wydarzenia, lecz gdy się trafią, są one wtedy prawdziwą cechą zaszczytu, ile że pochodzą od całéy publiczności. Kiedy zaś podobne wywoływanie wyrodzi się tylko na parterze, galeryi, lub na paradysie, i chociaż dla nikczemnéy rozrywki pustota zrobi z tego gatunek momentalnéy partyi, wypadek takowy w oczach rozsądku nie może mieć rzetelnéy wartotości, i okazuie tylko ducha ponczu lub uporu, albo nakoniec fałszywéy pretensyi: z tego powodu przyznać należy bezstronnie i z pochwałą, że Galeryia i Paradyz zachowuią się z większém a niżeli Parter umiarkowaniem; bo co się tyczy Loż, przynaymniey ich lepsze uczucie szacunku dla siebię i dla publiczności, nie dozwala im mieszać się do tych niesfornych wykrzyków.

Z powodu trafiaiących się wywołań, należy ieszcze namienić o wołaniu *fora*. Roztropność prawdziwych znawców muzyki, miarkuie przecież i powoli umnieysza tę niedorzeczną pretensyią, o któréy tę dla przekonania wszystkich inaczéy myślących, przypomnieć potrzeba przestrogę i uwagę: iż to nieszczęsne *fora* kosztowało iuż życie nie iednéy dobréy spiewaczki na scenie narodowéy.

M. K.

Do wydawcy Pamiętnika Warszawskiego.

Wskrzeszenie Pamiętnika trafiło w życzenia wszystkich zaymuiących się wzrostem użytecznych pism u nas. Brak dzieła peryodycznego uczonego, upośledza narod w mniemaniu obcych o rozszczególniey zaniu się i guście nauk w kraiu naszym. Lecz dzieła tego rodzaiu dopełniać powinny właściwego sobie przeznaczenia; inaczéy uchybiaią istotnego swego celu.

Pisma peryodyczne uczone tém są dla Literatury, dla umieiętności, nauk i wynalazków, czém są gazety dla wypadków politycznych: Jak te podaią do wiadomości dzieie obecne, i każdy czytelnik w naywiększém mieszkaiący oddaleniu, z pośrzód ustronia swego, iest przez nie widzem i sędzią wszelkich w świecie zdarzeń; tak pisma peryodyczne literackie w świecie uczonym, ostrzegaią o wszelkich na nim nowościach, o wzroście iakowey umieiętności, uwiadomiaią o płodach dowcipu, o nowych tworach w pięknych sztukach, w naukach i późnieyszych wynalazkach, i tym sposobem utrzymuią ten związek, który zachodzi między uczonemi wszelkich narodów. Mamyż przestać na dziennikach obcych? Lecz nie wielka liczba publiczności, zwłaszcza oddalonéy od miast

znacznieyszych, iest w stanie utrzymywać wszelkie zagraniczne pisma i dzienniki.

Redaktorowie gazet politycznych tak mnogich w Europie, podaią sobie wzaiemnie wiadomości. Redaktor każdy czyta za swoich substrybtorów, zbiera ze wszystkich pism nayznakomitsze, naypewnieysze wypadki, i te czytelnikom swoim podaie. Toż samo przeznaczenie, ten obowiązek iest peryodycznego pisma uczonego. Tę usługę Redaktor Pamiętnika oddawać winien kraiowéy publiczności, i stać się ogniwem takowego dla nas z uczonym światem związku.

Prospekt Pamiętnika przyrzeka wprawdzie subskryptorom doniesienia o pismach zagranicznych tyczących się Polski; lecz czyliż te iedynie nas zaymowaó i tyczyć mogą? czyliż doniesienie o nowém dziele w prawodawstwie, rolnictwie w sztuce woiennéy i. t. d. nie iest nam użyteczne i potrzebne? Czyliż zjawienie się nowéy traiedyi, komedyi, poematu, romansu znakomitego, nie ma nic dla nas powabnego i użytecznego? Osądzi kto iż dopełnienie tego obowiązku zbyt wiele zatrudnienia mymagałoby po wydawcy; iakby wszystkie wychodzące dzieła sam miał sprowadzać, czytać i sądzić. Nie idzie tu o to: praca Redaktora w tym względzie nie iest różna i trudnieysza od Redaktorów gazet politycznych, którą oni dwa razy na tydzień dopełniaią. Utrzymywać obce dzienniki i czytać za wszystkich —

znaydzie rzecz gotową, gdy w nich umieszczone dzieł obcych recenzye, prosto przekładać będzie, omiiaiąc drobne i mnièy znaczące dzieła, które czasem mieyscową tylko publiczność zaymować mogą.

Takowe artykuły podaią źrzódło materyałów łatwe, a których teraz redakcyia od swoich pomocników oczekuie, i które z czasem przerwaćby się mogły. Nadadzą one rzetelną cenę pamiętnikowi i zalecą go publiczności z pewnego i stałego użytku.

Lecz ieżeli wiadomość o dziełach wychodzących gdziekolwiek iest konieczną dla oświeconéy narodowéy publiczności; cóż mówić o płodach oyczystych? Powinnoż bydź naymnieysze i kilko arkuszowe pismo, nie wiednéy ale w któréykolwiek drukarni po całéy Polszcze lub za granicą zjawione, na któreby baczność publiczności zwroconą bydź nie miała? żali się wielu na oboiętność iéy względem pism u nas wychodzących. Lecz gdzież o nich zasięgnąć wiadomości? mieszkaiący w oddaleniu znayduią czasem w Pamiętniku lub w Gazecie zwięzłą wzmiankę o *niektórych* pismach, lub dowiaduią się o nich z katalogu *niektórych* księgarni. Lecz cóż sądzić można z tytułu dzieła?

Nie mówię o krytyce dzieł tak potrzebnéy, to iest o ich rozbiorze, o sądzie; życzyć i spodziewać się trzeba, że kiedyś u nas powstanie. Ale mówię tu tylko o obszernieyszém o dziele każdém

wyszłém, publiczności doniesieniu. Idzie bowiem o zwrócenie na każde, baczności publiczney. Należy dadź o każdém dziele, o każdém piśmie dostatecznieysze wyobrażenie: iaki cel dzieła? iakie iego rozdziały? iakie pisarz prawdy wyiaśnia? iakie mniemania rozszerza? iakim stylem i tokiem? należy przyłączyć wyiątki, przytoczyć znakomitsze mieysca i. t. d. Od tego zacząć należy, nim się przyydzie do rozbioru, do krytyki.

Nie iest tak zupełna niepłodność mnz Polskich. Reiestr dzieł i pism wyszłych w różnym rodzaiu od lat kilku, okazałby się dość znaczny; lecz któż ten reiestr utrzymuie dla publiczności? Gdzie z pewnością znaleźdź można każde dzieło zapisane? ten obowiązek należy do pisma peryodycznego uczonego, a to tak dla wiadomości narodowéy publiczności, iak i dla obcéy, aby wiedziano co u nas wychodzi. Jnaczey czućby się dawał zawsze brak takowego pisma, i nie zaspokoiona potrzeba.

Mam nadzieię iż wydawca który zyskał powszechną wdzięczność za wskrzeszenie peryodycznego pisma, uzupełni iego zamiar i pragnienie publiczności, któréy ia tylko śmiem bydź echem, a tém gruntowniéy zapewni iéy trwałość tego dzieła. Wszakże artykuły te, nie wyłączą umieszczanych dotąd pism interesuiących; a gdyby zastępowały wyiątki tłómaczone z dzieł iuż znanych, nadgrodziłyby ie powszechnieyszą użytecznością.

Zapewnia mię o przyięciu chętném tych rad, odezwa wydawcy do miłośników kraiowéy literatury umieszczona w I. iego numerze, mianowicie w arty. 8. w którym wzywaiąc rady i przestrog, w czém by to pismo użytecznieyszém publiczności mógł uczynić, zapewnia, iż z wdzięcznością ie przyymie, i korzystać z nich nie omieszka.

Jako ieden z suskryptorow będę się starał przesłać do numeru przyszłego zebrany reiestr wszystkich, od pewnych lat w języku polskim gdziekolwiek wyszłych dzieł i pism, latami ułożonych, co dla tych, do których wiadomość o nich nie doszła użytecznėm, a dla innych ciekawém bydź może.

Przesyłaiąc ten list mam honor upraszać o umieszczenie go, ieżeli bydź może, w numerze wyyśdź maiącym. Raczy oraz przyiąć wydawca wyraz rzetelnego szacunku dla dzieła i tak użytecznéy iego i współdziałaiących pracy.

J L.

Odpowiedź Redaktora Pamiętnika na list powyższy.

Z prawdziwą wdzięcznością przyymuie Redaktor
Z prawdziwą wdzięcznością przyymuie Redaktor
wszelką przestrogę i radę uczoną, do ulepszenia tego pisma peryodycznego zmierzaiącą. Nie mógł iéy nie uczuć po przeczytaniu powyższego listu,

upatruiąc w nim szczerą chęć niewiadomego sobie autora przysłużenia się publiczności. Nayiawnieyszy zaś składa dowód téy wdzięczności, przez wydrukowanie samegoż listu stosownie do życzenia autora, którego uwag, lubo całkowicie za prawidło postępowania przyiąć nie może, szacunek mu iednak swóy zaręcza, poważaiąc zawsze zdania od swych nawet różne, skoro na nieiakich powodach oparte. Ze zaś list powyższy opiewa, iż autor iest tłómaczem życzenia *publiczności*, za obowiązek poczytuie Redaktor, iaśnieysze przed nią wytłómaczenie się.

Pisma peryodyczne naukowe dwoiakiego są rodz iu, krytyczne lub rzeczowe. Pierwsze trudnią się rozbiorem i ocenieniem dzieł świeżo z druku wychodzących, drugie zawieraią rozprawy, badania, postrzeżenia, odkrycia nowe i t. d. Oba te rodzaie są znowu ogólne lub szczególne; to iest obeymuiące rozbiór pism iednego narodu, albo iednéy umieiętności, lub też nie wyłączaiące żadnego ięzyka i żadnéy nauki; albo nakoniec są mięszane, to iest zawieraiące i rozprawy w materyach naukowych, i rozbiór pism świeżo wychodzących. Z tego podziału wynikaią różne pisma peryodyczne, iakie za granicą wychodziły i wychodzą, iako to: Powszechna gazeta Literacka wydawana w Halli, w Jenie, Lipsku, Wiedniu. *Journal général de la literature de France* i *Journal bibliographique*, w Paryżu; *Analitical*

Review, tudzież *Monthly Magazine* i *Repertory of Arts* w Londynie; Algem. deutsche Bibliothek w Berlinie; roczniki literatury teologiczney wydawane w różnych mieyscach przez Wachlera, Menkena, Gablera, Stäudlina, Schmidta, Schuderofa, Magazyn nauki lekarskiéy Röschlauba, Arnemana, Hufelanda, Lodera, Murzyny; Archiwum jurydyczne Amelanga, Grollmana, Kleina; Dabelowa gazeta liter. prawnicza; powszechna gazeta woyskowa, muzykalna, handlowa; Crela roczniki chemii, Gilberta fizyki, dzienniki poświęcone naukom nadobnym, historyi, ieografii, polityce, górnictwu, kunsztom, rękodziełom i t. d. Autor listu powyższego miał przed oczyma same pisma krytyczne, i w tym iedynie względzie radby widział rozszerzony plan Pamiętnika. Lecz dogodziłożby się tym sposobem *większéy części* czytelników Pamiętnika? Jestże to rzeczą podobną do uskutecznienia? zastonówmy się nieco nad temi dwoma pytaniami.

Głównym celem pamiętnika iest podanie sposobności do upowszechnienia pism drobnieyszych, a tém samém rozszerzenie wiadomości pożytecznych, i wzbudzenie smaku do czytania książek. Redaktor zatém sądzi, iż chcąc byt pisma tego peryodycznego utrzymać (to iest żeby dla braku prenumeratorów wcale nie ustało), w wyborze materyałów nie samych literatów z powołania, ani też idyotów wieyskich, lecz czytelników pośrze-

dniéy klassy przed oczyma mićć powinien. Niekiedy tylko, przez wzgląd na pierwszych lub drugich, może artykuł iakowy wydrukować, ale to często bydź nie powinno. Cóżby bowiem większa część czytelników powiedziała, gdybyśmy umieścili samo tłómaczenie recenzyi dzieł bardzo ważnych, nad któremi się obce pisma peryodyczne obszernie rozwodziły? iak np. *Humbolda* i *Beauplana* opis Ameryki połudmowéy i zbiory postrzeżeń w historyi naturalnéy, tudzież odkrycia fizyczne tamże czynione; P. John *Maves* opis Brezylii odkrywaiący wiele szczegółów i osobliwości tego kraiu, wcale dotąd niewiadomych w Europie; *Adelunga* Mitrydates kontynuowany przez Prof. *Vatera*; Juliusza *Klaprota* podróż do Georgii i nowe odkrycia co do ieografii, ięzyków i t. d. tamże poczynione; opisanie Egiptu wydane przez P. *Denon*; *Kluge* o magnetyzmie zwierzęcym; *Kurta Sprengla* historya nauk lekarskich, i iego dzieła botaniczne; *Fischera* fizyka, wydana iuż i w ięzyku francuzkim; *Wiebeking* o budowaniu mostów; *Göthego* poezya i prawda (iego własna biiografiia); P. John. *Debrett* o Parostwie czyli o wyższéy szlachcie angielskiéy, szkockiéy i irandzkiéy; *Thaera* dzieła o gospodarstwie wieyskiém; Hermstädta magazyn wynalazków, i tylu innych pism stanowiących epokę w poiedynczych umieiętnościach?

Ogół publiczności naszéy nie żąda krytyki

dzieł których nie zna, ale tłómaczenia ich w języku polskim, albo przynaymniéy wyiątków, z których się może czego dowiedzieć. Takowych zaś wyiątków, recenzye owe nie podaią, a przynaymniéy bardzo rzadko. Pismo zatém peryodyczne w polskim ięzyku, któreby rozbiór dzieł obcych (a nawet i kraiowych) za główny cel miało, teraz (podług moiego zdania), utrzymaćby się ieszcze nie mogło. Oczewisty tego dowód mieliśmy na powszechnéy gazecie literackiéy, która w Wilnie roku 1808 przez Proff. Ern. Groddeck i Kazim. Kontryma z doborem i przykładną gorliwością wydawana, dla braku odchodu ustać musiała, gdyż iak wiem z pewnego źrzódła, nie spełna 30. było tylko prenumeratorów. Potwierdza ieszcze moie zdanie Rossya, w nieiakim względzie do Polski podobna, gdzie również krytyczne pisma peryodyczne, po chwilowém na horyzoncie uczonym zjawieniu, upadały (*). Nie zapominaymy bowiem, że naród nasz, iak w szesnastym wieku wyprzedził w niektórych względach co do nauk, inne europeyskie ludy, tak dzisiay w porównaniu z niemi, iest narodem uczącym się. Polski zatém literat gruntowny, ieżeli chce postępować z wiekiem, posiadać musi obce ięzyki, a przynaymniéy, prócz łacińskiego, francuzki lub niemiecki. Zasięga więc ón

(*) Obacz dzieło P. Storch widok literatury Rossyyskiéy.

w obcych pismach peryodycznych rady, i zasiłków dla siebie. Umieszczanie zatém recenzyi pism zagranicznych, w Pamiętniku, dla *mięszanéy* publiczności przeznaczonym, byłoby niestosowne.

Przypuściwszy iednak że Redaktor Pamiętnika myli się w swém zdaniu, i że recenzye dzieł obcych ważnych, byłyby dla czytelników pamiętnika pożądanemi i miłemi; na ów czas fizyczne niepodobieństwo uiszczenia myśli autora listu, stawa na przeszkodzie. Pamiętnik wychodzi co miesiąc i ma się składać z 5. arkuszy, a miałby w sobie zawierać recenzye z *rozmaitych* pism peryodycznych obcych, które wychodzą co dzień po ½ arkusza, recenzye, które częstokroć przez 5. i więcéy numerów się ciągną. Gdyby takich recenzyi było przez rok cały tylko 40., iakimżeby sposobem pomieścić ie w 12. numerach pamiętniaka? A skądże się znaydzie mieysce na rozprawy, i drobnieysze pisma?

Z żalem tedy widzi Redaktor Pamiętnika, iż z głównéy uwagi autora listu korzystać w duchu iego nie może, luboby mu to bardzo łatwo przyszło; znayduie się bowiem w takiém położeniu, iż wiele obcych pism peryodycznych ma na doręczu i one ciągle czytywa. Sądzi iednak, iż wystarczaiącą będzie rzeczą dla publiczności naszéy, proste doniesienie o dziełach ważnych obcych, z wymienieniem częstokroć pisma w którém się recenzya znayduie; i to na przyszłość w Pamiętniku

tników zachowa się. Co się zaś tycze źrzódła materyałów do Pamiętnika, Redaktor ma zaszczyt zapewnić, iż w przypadku nawet, gdyby resp. subskryptorowie, którzy dostawienie onych na dwa do trzech arkuszy przyrzekli, słowa danego nie uiścili, iednakże brak ten przez gorliwość innych zastąpi, i uroczyście zaręcza iż dla téy iedynie przyczyny, pamiętnik (dopóki redakcyą iego trudnić się będzie) nie ustanie.

Żąda nadto autor listu obszernieyszego o *każdém* wydaném dziele polskiém doniesienia, i wytyka oraz co w takowém doniesieniu znaydować się powinno. Redaktor rozważywszy to życzenie, ma zaszczyt zapewnić, że, gdyby mu ściśle miał zadosyć uczynić, Pamiętnik zamieniłby się całkiem w dziennik bibliograficzny, szczupłéy tylko liczbie czytelników do smaku przypadaiący, który przeto w krótce, dla braku prenumeratorów upaśdźby musiał. Autor zadaie sobie pytania: kto utrzymuie dla publiczności reiestr dzieł polskich świeżo wychodzących? gdzie z pewnością znaleźdź można każde dzieło zapisane? i zaraz sam odpowiada na nie, iż obowiązek ten należy do pisma peryodycznego uczonego. Redaktor zaś Pamiętnika odpowiedziałby na owe pytania, iż ten obowiązek należy do bibliografów polskich i do pisma peryodycznego, które bibliografiią ma za cel główny; a zatém w suplemencie do historyi literatury polskiéy Bentkowskiego, lub w nowém

tegoż dzieła wydaniu znaydować się to powinno. A ieżeli się wszystkie dzieła świeżo wydane w zbiorze bibliograficznym Bentkowskiego, lub innego zbieracza, znaydować nie b dą, przypisać to trzeba iego opieszalstwu lub niedostatkowi wiadomości. Lecz teraz niech Redaktorowi wolno się będzie zapytać: czyliż cała publiczność nasza powinna się spuszczać na kogoś iednego, co iéy reiestr dzieł wychodzących utrzymuie? czyliż i poiedyncze iéy członki do rzeczypospolitéy naukowéy należący, nie powinny się w swych wydziałach tém trudnić? czyli ieden człowiek iest w stanie wiedzieć o wszystkiém, przy naszém tak niedostatecznym stanie księgarstwa? czyli ten ktoś, utrzymuiący lub maiący utrzymywać ogólny reiestr dzieł wychodzących, odebrał lub odbiera iakowe zawiadomienia i pomoc literacką z różnych okolic? rozwiązanie tych i tym podobnych zapytań, zostawia Redaktor publiczności, a teraz czułe składa dzięki autorowi listu, za obietnicę przesłania reiestru wszystkich, od lat kilku wydanych dzieł polskich, w przekonaniu, że przyrzeczenie to spełnioném będzie; bo doświadczenie uczy, że obietnica częstokroć obietnicą tylko zostaie.

O POLSKIM BANKIECIE SŁAWNYM.

(*Wypis z dawnéy księgi polskiéy, pod tytułem: skład albo skarbiec rozmaitych sekretów pag.* 517 *przez J. U. N. redakcyi nadesłany.*)

Za króla Polskiego Władysława IV. ś. p. szczęśliwego Pana, gdy Kanclerz Wielki Koronny, Ossoliński po domowemu bankieto wał, albowiem wiedząc iż Królestwo Polskie z łaski Bożéy wszelką we wszystko ma obfitość i dostatek, tak dalece, że może się w bankietach polskich, bez wszelkich drogich zapraw, i condimentów cudzoziemskich obeyść, jakoż na ten pewny dowód i dokument, ten pomieniony sławny, i zacny Senator, pokazał tego sposób, i podał manierę. Umyślnie na to znacznych wiele panów, i tak wiele cudzoziemskich posłów, na ten czas będących, na taki zaprosiwszy bankiet, na którym, tak wszystkich uraczył, utraktował, że nie tylko z ukontentowaniem, ale też podziwieniem było pomienionych gości.

Zastawiono pańsko, gęsto i okryto stoły, nakryte swoyską, domową, i dziką zwierzyną, ziemną powietrzną i wodną, na tak wiele razy dawania rosołami, pieczystemi, duszonemi, smażonemi, z rozmaitemi inventiami potrawy, z saporami, pasztetami, ciastami, które zaprawiono miasto szafranu, przedniemi krokoszami, do podlewy wiśniowego soku zażywano, na mieysce

migdałów, i pinolów orzechami różnemi łupionemi zasypowano, na mieysce rozynków suchemi wiśniami, i inszemi fruktami, z przednim miodem miasto cukru przysmażonemi, zaś miasto cytryn, cedrów, limonii, iabłkami przedniemi w talarki, i w kostki kraiano, bez kanaru miodami potocznemi słodzono, miasto pieprzu i imbieru, chrzanu, gorczyc, i musztardy dodawano, miasto oliwek i kaparów, grzybami suchemi siekanemi i świeżemi okrywano, miasto winnego octu, miodowego zażywano, i inszemi tym podobne swoyskiemi różnemi bogato, i do smaku zaprawiano, condimentami, iako lepiéy bydź nie mogło.

Co się zaś tycze do napoiów, były piwa różne z różnych mieysc przednie wystałe i smakowite, iakiego kto tylko chciał do swego mieć smaku, były Wareckie, Łowickie, Końskowolskie, Drzewickie, Brzezińskie, Odrzywolskie i Gielniowskie, miody także i lipce z różnych mieysc przednie, miasto Włoskiego wina Maliniki smakowite, było i wino Polskie, do iedzenia i picia z Sędomirskiego kraiu, białe i czerwone.

Wety potym stawiano z różnemi domowemi specyałami, inwencyą i rozrządzeniem co tylko w tym się rodzi i znayduie kraiu; zgoła było dobrze, udatno, i poważnie. Taka może bydź

umieiętność industria przy sposobności, kto chce czego użyć i dokazać. *Quod pulchrum est, gratum est; non pulchro gratia nulla.*

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Król Hiszpański Ferdynand VII. chcąc edukacyą i instrukcyą publiczną polepszyć, mianował w miesiącu Lutym roku bieżącego, iuntę czyli kommissyą, któréy ułożenie ogólnego planu edukacyi i instrukcyi polecił, Nadto wezwał monarcha uniwersytety hiszpańskie, a mianowicie Salamankę, Valadolid, i Alcala de Henares, aby plany swoie iuncie przesłały, która po ułożeniu proiektu swego ma zasiągać rady naysławnieyszych uniwersytetów i akademiy europeyskich. Podobnym prawie sposobem postąpił sobie monarcha Pruski przy układaniu prawa powszechnego dla państw pruskich. Jeżeli Hiszpanie szczerze będą chcieli i potrafią korzystać, z rad udzielonych im przez uniwersytety zagraniczne i z urządzeń pozaprowadzanych w różnych kraiach, mogłaby Hiszpaniia z wolna nadgradzać opózniony postęp w naukach i ogólnéy oświacie. Co do dzieł szkolnych do teologii, prawa kanonicznego, prawa natury i narodów, ma iunta zasiągać rady wyznaczonych od króla biskupów, lecz rada biskupów ma bydź oraz dla kommissyi prawidłem.

Wyszło świeżo pismo bez wyrażenia mieysca druku i roku, pod tytułem: *Est — il vrai que la différence entre le Catholicisme et le protestantisme, ne consiste, que dans les céremonies?* (Czy prawda, że różnica między religiią Katolicką a protestancką, na samych tylko obrządkach zależy?) Autor podaie cztery główne różnice: 1od. Różnicę rządu; 2re. różnicę dogmatów; 3cie. różnicę moralności, z wykładem, iż kościół katolicki wiernie i ściśle trzyma się zawsze ewangielii, kościół zaś protestancki od swego początku przyiął systema moralności w brew iéy przeciwne; 4te. różnicę obrządków. Przy doniesieniu pisma tego w powszechnéy gazecie literackiey, mówi recenzent między innemi. „Ubolewać, i prawdziwie ubolewać trzeba, patrząc się na to, „że gdy we Francyi i w Niemczech duchowieństwo zakonne i świeckie, wyiąwszy Aloizego „Merz, Barruela i ich zwolenników, tyle się „przyłożyło do oświaty i tolerancyi, w Xięstwie „Warszawskiém, takowe dzieła przypominaiące czasy barbarzyńskie, bezkarnie się „wkradaią:" Cóż to maią znaczyć owe wyrazy? czyli nie wiemy iakie były szlachetne zasady rządu Xięstwa Warszawskiego co do tolerancyi religiynéy? czyli w czasie rządu témczasowego od roku 1813 począwszy, nie zachowywano ściśle tych samych prawideł? Czyliż nayszlachetniey sze serce błogosławionego Ale-

xandra Cesarza wszech Rossyi, Króla Polskiego, nie zaręcza nam i na przyszłość zachowanie zasad liberalnych, z duchem wieku i postępem europeyskiey oświaty zgodnych? Nie, — są to tylko wymysły niektórych, nieprzychylnych lub zawistnych nam Polakom, cudzoziemców. Nie wkradaią się do nas takowe dzieła, ale wchodzą wolno wraz z innemi, tak iak w każdym kraiu, gdzie szlachetne zasady rządu dozwalaią wolność handlu księgarskiego. Chyba że recenzent chciał to w wyrazach owych powiedzieć, iż dzieła podobne przebywszy do krainy niegdyś Xięstwem Warszawskiém nazywanéy, ukrywaią się w ciemności; i z téy przez usilność swych opiekunów wkradaią się do zacnieyszych towarzystw. Lecz zaręczyć możemy, iż przyzwoite tam przyięcie znayduią.

X. I.

Nowe odkrycie.

Józef Weber professor Fizyki przy liceum w Dylingen (w Bawaryi), wynalazł w roku 1807 podwoyny elektrofor z żywicy. Jest to tafla żywiczna bez misy, okazuiąca z iednéy strony elektryczność odiemną, z drugiéy dodatnią. W tym zaś roku wydoskonalił swoie odkrycie nowym wynalazkiem *podwóynego elektroforu* ze

szkła. Składa się ón z tafli szklanney, któréy śrzednica dwie stopy i cztery cale zawiera. Obchodząc się przyzwoicie z tą taflą, elektryzuie się ona zawsze z iednéy strony E z drugiéy — E, i okazuie elektryczne zjawienia po obu stronach, podług upodobania E albo — E w *takowéy sile*, iaka w zwyczaynych elektroforach żywiczych *téyże wielkości* postrzegać się daie. Cały ten kształtny apparat, zbogaca prawdziwie gabinet fizyczny, ale co ważnieysza, wskazuie naturę elektryczności a tém samém udoskonala umiciętność. W zjawieniach elektroforu podwóynego, mianowicie Dynamika tryiumf dla siebie znayduie. (*Hall. Allg. Literat. Zeit.* 1815 Nro 81 p. 647).

Professor *John* w Berlinie, odkrył, iż róg bydląt rogatych, zawiera w sobie istotę eteryczną z prawdziwemi oleiami powinowatą, która sprawia ów zapach rogom właściwy. (Jen. A. L. Z. Intlg. 1815 Nro. 24. pag. 190.)



DONIESIENIA KSIĘGARSKIE.

W księgarni Zawadzkiego i Węckiego na Krakowskiém Przedmieściu N. 415. znayduią się następuiące nowe książki.

Farmacya praktyczna, zawieraiąca obiaśnienie preparatów chemicznych przyiętych w aptekach: napisana prez Just. Wilh. Kryszt. *Fischera*, a po iego śmierci przeyrzana, poprawiona i powtórnie wydana przez S. Zygm. Fryd. *Hermbstädta* Professora Chemii i Farmacyi w Berlinie: teraz zaś przez Wincent. Woźniewicza na polski ięzyk przełożona in 8vo. majori w Wilnie 1811 zł. 12.

Jest to uprzedzenie, lecz uprzedzenie nie fałszywe, iż dzieło które po śmierci nawet swego autora nanowo wydaném zostaie, musi mieć swoie zalety. Ninieysze pismo znalazło nadto w sławnym Prof. Hermbstädt dzielnego opiekuna, który w przedmowie tak się względem niego tłómaczy:

„Książka ta służy za nić - poczynaiącym farmaceutom, gdyż trzymaiąc się iéy, wybornie mogą ćwiczyć się w swoich pracach, oraz przyzwyczaiać się sądzić o wypadkach w nich zdarzaiących się. Traktuie o wszystkich ważnych processach chemicznych w farma-

cyi przyiętych, które ułożone są porządkiem alfabetu, z przyłączoném ich obiaśnieniem, podług zasad i nowych odkryciów Chemii i Fizyki.

Autor położył za fundament nową farmakopeę pruską od r. 1799. Książka więc iako kommentaryusz iéy uważać się może, a mianowicie Aptekarze Państwa Pruskiego, mogą dadź ią swoim uczniom do rąk, aby się sami w zachodzących przypadkach świczyć mogli.

Prócz opisania dokładnego operacyi i ich wypadków, przyłączył ieszcze autor znaki dobroci i prawdziwości lekarstw, z podanemi na to probami; wspomnione więc dzieło, będzie naypierwszém narzędziem Inspektorów mieyskich i wieyskich, oraz lekarzów praktykuiących, którym przeyrzenie aptek, proba dobroci i prawdziwości lekarstw, iest powierzona.

Opisanie traktowanych przedmiotów iest iasne i dokładne, i podług naynowszych zasad obięte. Przyłączona literatura daie sposobność czytelnikowi, obszerniéy traktowane sposoby odczytać; a wszystko razem będzie aptekarzowi każdego kraiu przewodnikiem, ieżeliby mu ieszcze podobnego dzieła nie dostawało."

Czyliż dzieło takowe dla lekarzów i aptekarzy naszych w ięzyku polskim pożądaném nie było?

Tablice chronologiczno-historyczne zawieraiące znacznieysze wypadki od stworzenia świata do roku 1812. po narodzeniu Jezusa Chrystusa

przez X. Pawła Kotowskiego ułożone. w Warszawie i Wilnie in folio 1814. zł. 4.

Jedno tylko iest zdanie w téy mierze, iż chcąc aby rozproszone i cząstkowe wiadomości historyczne do porządku w głowie przyprowadzić i onych spamiętanie ułatwić, tablice tego rodzaiu iakie JX. Kotowski w polskim wydał ięzyku, wielce są użyteczne. Za iednym bowiem rzutem oka przeyrzyć na każdéy tabelli można, iakie w iednym i tymże samym czasie były w różnych kraiach osoby panuiące, i iakie zaszły zmiany między rządzącemi i rządzonemi.

Słownik polsko-łacińsko-francuzki na zasadach słowników Knapskiego, Danneta i Troca ułożony i pomnożony przez X. Litwińskiego w Warszawie i Wilnie 8vo. maj. 2. T. zł. 30.

Knapskiego skarbiec polsko-łaciński in folio wydany, wielce szacuią uczeni, ale dziś stał się bardzo rzadkim i trudnym do nabycia; toż samo iest i z słownikiem Danneta; dykcyonarz Troca naylepszym iest dotąd słownikiem z polskiego na francuzki ięzyk, lecz cena iego wysoka, utrudnia nabycie dla mniéy maiętnych; prawdziwą zatém uczynił IX. Litwiński przysługę wydaniem ninieyszego dzieła, nietylko młodzieży szkolney ale i osobom doyrzałym, łącząc zalety trzech słowników wyżéy wspomnionych. Przydadź ieszcze i to musimy, iż iedynie druk ścisły i oszczędność przyzwoita mieysca, potrafiły sprawić, iż w dwóch

tomach tyle rzeczy umieszczonych zostało. Księgarnia pragnąc ieszcze nabycie dzieła tak dla szkół pożądanego uczniom uboższym ułatwić, ofiaruie przełożonym instytutów, gdy więcéy exemplarzów brać będą, spuszczać ie po zł. 25.

Zycia sławnych Polaków krótko zebrane przez X. J. Konst. Bogusławskiego. w Wilnie 1814 in 8vo. maj. 2. tomy zł. 24.

Znakomite i szlachetne czyny przodków, naylepszą dla potomków są nauką i zabawą. Tutay znayduią się obrazy mężów wszelkiego rodzaiu wystawione w krótkości dla tych, którzy dzieł większych nie posiadaią.

Bayki Federa Ksiąg V. z przypiskami, wydanie drugie poprawnieysze przez X. St. Czerskiego naucz. staroż. literatury. Przydane są bayki Fedra z rękopismu świeżo w Neapolu odkrytego. w Wilnie 1815. 12. zł. 3

Mówić o zaletach tego wydania byłoby zbyteczną rzeczą, gdy iuż mąż tak poważny i w świecie uczonym tak chlubnie znany, E. Grodek Prof. Cesarsk. Uniwersytetu Wileńskiego, nader dla wydawcy zaszczytne wyłożył zdanie w dzienniku Wileńskim N. 5. k. 482. dokąd pragnących dokładnieyszego zawiadomienia odsyłamy.